

Dziennik Poznański
wydodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpł. kwartalna w miesiącu 2 tal.
Na Poczcie krajowej 2 tal. 13 agr. 9 fen.
Wszelkie rekwizyty do Dzienn. Pozn. przysyłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia i Obwieszczenia opłać się po 1 agr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 agr. 6 fen. w Ekspedycji przy Placu Wilhelma. Nr. 3.
Listy do Redakcji i do Ekspedycji winny być frankowane.

Z powodu święta Bożego Ciała Dziennik jutro nie wyjdzie.

Poznań, 14 czerwca. Podając przed tygodniem program nowego czasopisma politycznego, które we Lwowie z czerwca trzy razy na tydzień zaczęło wychodzić pod napisem *Hasło*, ograniczyliśmy się li na dosłownym jego powtórzeniu, choć przeciw wyrzeczonym w świetnej i ludzkiej formie na czele nowego organu polskiego zdaniem mielibyśmy niejedno do powiedzenia, gdzie rzecz pojmujemy inaczej. Ale wstrzymaliśmy się od uwag nad programem i dziś wstrzymujemy, bo pełni zyczliwości do nowego współpracownika na polu narodowej publicystyki, baczym głównie na myśl przewodnią, dobrze wiedząc jak trudno siłom świeżo zebranych choćby najznamienitszym, w jednym jasno wytkniętym kierunku z razu harmonijnie pracować, jak dopiero sam czas i doświadczenie uczy stosunku czegoś do rezultatów możliwych, wyjaśniają warunki skutecznego działania dziennikarskiego, zmieniające się z ustawami, praktyką ich przestrzegania, usposobieniem publiczności, chwilową potrzebą. Dla tego mało tylko stosunkowo zwykliśmy przywiązywać znaczenia do programów pism nowo powstających, a natomiast saméże ich treści się trzymamy przy ocenianiu przewodniego kierunku.

Dziś gdy mamy przed sobą już kilka numerów *Hasła*, składa nam się z ich treści już niejaki obraz nie schematów oderwanych ogólnikowo programu, ale rzeczywistych dążeń i interesów reprezentowanych w piśmie, następcą się niejaka sposobność przekonać się, o ile odpowiada dziennikowi własnemu ideałowi: „być wyznawcą stałych i niewzruszonych zasad.“

Hasło w swoim programie podnosi „ideę prawa człowieka i narodów jako chorągiew zbawczą, około której skupić chce pracowników przyszłości“, chce „bronić lekceważonych praw człowieka od wszelkiej napaści, z góry czy z dołu pochodzącej.“ Zaiście sami zawdy hołdując tym zasadom, tylko cieszyć się możemy spotykając gdziekolwiek ich zwolenników. Ale czy pismo lwowskie wszędzie w praktyce je przeprowadza? Roztrąca się niestety jego chęć dobra o szkopi najniebezpieczniejszy dla pism galicyjskich, o kwestyę ruską.

W nrze 3 *Hasła* korespondent poznański pisząc o sprawie bł. Józafata, zadaje pytanie: „czy jest w interesie narodowości rusińskiej zbliżyć się i uciekać pod opiekę państwa, które również wypowiada, że żadnej narodowości szanować nie chce, a Rusinów Galicyi namawia, aby wprost języka swojego, wiary imienia się zaparli na korzyść Rosyi... Byłoby to samobójstwo nieogłędne, któremu sama dalej widząca i zdrowa część Rusi zapobiega w czas powinna.“

Ani słowa, i naszym zdaniem Rusini mają prawo starać się o zachowanie swego języka, nawet o rozwój swojej narodowości: co do wiary, i tu swoboda największa im się należy, tylko wiary nigdy za cechę niezbędną narodowości nie poczytamy, ale wolność sumienia za prawo każdemu człowiekowi przyrodzone. Jakże *Hasło* pojmuje prawa narodowości Rusinów?

Nie w korespondencji żadnej które z natury rzeczy często od głównego kierunku pisma politycznego zwykły mniej albo więcej odstrzelać, ale w wstępnym kierującym artykule saméże redakcyi w 2 numerze, gdzie jest mowa o Towarzystwie galicyjskiem wzajemnych ubezpieczeń od ognia czytamydale, że nie cała ludność Galicyi w niem bierze udział, a nie

bierze z powodu nieuwzględnienia języka Rusinów, stanowiących połowę mieszkańców Galicyi. *Hasło* odzywa się dosłownie:

„Cóż powiedzieć o lwowskiem *Słowie* które w namiętnej swej zacieklności każe stronnikom swym ubezpieczać się w Towarzystwie zagranicznem dla tego że Towarzystwo krajowe nie wydaje policie po rusku *Słowo* kładzie zatem kwestyę językową wyżej nad obywatelskie obowiązki względem kraju, nad pomyślność jego mieszkańców, nad interes całej ludności. Stronnicza zacieklność tylko doprowadzić może do podobnego zdania, a zdrowo widzący rzeczy zmysł, poczucie obywatelskiego obowiązku i własnej korzyści silniej powinny przemówić do wszystkich bez wyjątku mieszkańców kraju bez różnicy stanu, religii i pochodzenia, niżli stronnicze *Słowo*.“

Niewypowiedziane przykre na nas sprawy wrażeń te wyrazy, bo podobną argumentacją raczej w piśmie rządowym rosyjskiem albo centralistycznym wiedeńskim, może w jakim rozkazie językowym Benedeka znaleźć się spodziewaliśmy, jak w organie co „prawa człowieka i narodów podnosi jak chorągiew zbawczą.“ Nie zacieklność namiętna ale słuszne upomnienie się za prawem języka ruskiego widzimy w wystąpieniu *Słowa*.

Niewidzimy zgoda w czémby miała ucierpieć pomyślność mieszkańców Galicyi i interes całej ludności, gdyby Rusinom na ich żądanie policie wydawano po rusku, ale owszem pojmujemy, że Rusinów może boleć tak samo a nawet i niekiedy przynosić im szkodę jeżeli mają koniecznie przyjmować policie nieruskie, jak kiedy nas zmuszają do przyjmowania skryptów rosyjskich albo niemieckich. Jak tu kwestyę językową ma się sprzeciwić obywatelskim obowiązkom, zgoda nierozumiemy gdy owszem Towarzystwo winno się zastosować do potrzeb swoich członków.

Wszakże w dawniej Rzplitej polskiej której synami być się czuli zarówno Wielkopolanie jak i Małopolanie i Rusini, jedni polskiej a drudzy ruskiej używali swobodnie mowy wedle własnej potrzeby i upodobania. Dziś jeżeli pragniemy, aby Rusini także obok swego znali i język polski, wszakże nie na to, by przed swym własnym u siebie jemu dawać musieli pierwszeństwo, z drugiej strony pociągamy za obowiązek patrioetyczny wykształconych Polaków mieszkających obok lub pośród Rusinów, ażeby sobie język ich przyswoili, dla używania go w stosunkach z Rusinami. Ani Rosyanie, ani Polacy, nie mają prawa narzucać gwałtem swego języka Rusinom, tak jak Niemcy nie mają prawa narzucać gwałtem swojej mowy Polakom, a swojego bronić języka, jest jednym z owych „praw człowieka i narodów“, które i my piszemy na naszej chorągwi.

Poznań, 14 czerwca. Prowadzimy dalej wedle urzędowych stenogramów przebieg rozpraw izby poselskiej sejmiku pruskiego na posiedzeniu z dnia 7 bm. Po odpowiedzi p. ministra spraw wewnętrznych na interpelacyę posła Mottego, przemawia

Marszałek: „Na tém załatwiliśmy pierwszy przedmiot porządku dziennego i przechodzimy do drugiego tj. do Sprawozdania dodatkowego XIII komisji o petycyi właściciela dóbr Ignacego Moszczeńskiego z Wiatrowa (nr. 197 druków sejmowych).

Referentem jest poseł dr. Gneist, którego upraszam, aby zajął miejsce obok mnie. Przedmiotem petycyi Ignacego Moszczeńskiego jest obchodzenie się władz z osobami, które wzięły lub miały wziąć udział w powstańczej walce przeciw ces. rosyjskiemu rządowi w Królestwie Polskiem, odnośnie do stosunku ich do służby wojskowej, ponieważ król. władze takowym osobom 1) odmawiają przywileju do służby jedno-roczonej, 2) niezdatne zaś do służby z powodu ran otrzymanych zsyłają do kompanii roboczych. Petent postawił następujące wnioski:

- 1) aby do przedłożonego projektu do prawa o obowiązkach popisowych przyjęto dodatek, iżby tym tylko osobom odejmowano moralną kwalifikacyę do służby jednorocznej, które na mocy prawomocnych wyroków sądów kompetentnych skazano na utratę praw honorowych.
- 2) Aby w razie niedojścia do skutku noweli wojskowej polecono jak najusilniej rządowi do uwzględnienia powyższy wniosek, jako samodzielną deklaracyę do § 129 instrukcyi wojskowej z d. 9 grudnia 1858 roku.
- 3) Aby w każdym razie wypowiedziano stałe przekonanie iż:

a. poddanym pruskim, którzy w latach 1863 i 1864 wzięli lub zamierzali wziąć udział w walce przeciw Rosyi, skoro w skutek rzeczywistego lub domniemywanego udziału tego odjęto im uprawnienie do jednorocznej służby, jeśli na mocy prawomocnych wyroków sądów kompetentnych niebyli skazani na kary honorowe, takowe prawo bez zwłoki im przywrócono, lub odjęte świadectwo kwalifikacyjne natychmiast napowrót im doręczono;

b. iż skazani z tego powodu na trzyletnią służbę w sekcyi roboczej w Torgawie żołnierze Michał Nawrocki, Michał Sniegocki i Kamil Puffke jakoteż wszystkie inne w ten sam sposób ukarane osoby, natychmiast uwolnieni zostaną jako niezdatni do służby w pułkach.

„Komisya oświadczyła co do pierwszego wniosku: „że wniosek o wydanie deklaracyi z okoliczności projektu do prawa o obowiązkach służby wojskowej, upada z powodu odrzucenia rzeczonych projektu do prawa.“

„Co drugiego wniosku: „że wniosek o wydanie deklaracyi osobnej do instrukcyi dotyczącej popisowych z dnia 9 grudnia 1858 roku nie widzi się być stosownym, ponieważ nie jest rzeczą prawodawstwa deklarować instrukcyi administracyjnych niepublikowanych.“

„Co do trzeciego wniosku: „uznaje natomiast komisya wniosek pod nr. 3 postawiony, jako kwalifikujący się do poparcia i to w sposób następujący:

„Izba poselska zechce uchwalić, aby wniosek III petycyi przekazano król. rządowi do uwzględnienia — z oświadczeniem, że rozporządzenia ministrów wojny i spraw wewnętrznych z dnia 15 czerwca 1863 i 9 lutego 1864 r. nie tylko wykraczają przeciw ogólnym

Belgrad 6 czerwca. Zasiadając do sprawozdania z sersbskiej świątkownicy, nie mogąc przemówić na sobie, ażeby nie zdać przed wami sprawy o obrazu, jaki w mojej wyobraźni wywołała. Wydało się mi, jakby w dniu tym o godzinie duchów, wystąpiły na przeglad geniusze słowiańskich narodów. Przeglądowi przewodniczył czas, podobny w postaci do posągu, który Michał Anioł nazwał Mojżeszem. Jak posąg bowiem był milczący, zimny i surowy, pełen grozy na pooranem głębokimi brózdami czoła, pełen głębokiego rozumu w oczach, grubemi przysłoniętych brwiami. Geniusze przechodzili przed nim powoli, w milczeniu. Nikt ich nie wywołał po imieniu, a przecież można je było każdy z osobna rozpoznać. Były one piękne i poważne. Aureola sławy otaczała ich czoła. Togi na kształt rzymskich okrywały ich wyidealizowane postacie, podobne jedna do drugiej, a wszystkie przypominające postać, pod którą starożytni Grecy przedstawiali Mierzwę. Przechodzili i znikali. Każdemu towarzyszył brzęk wiejących po ziemi łańcuchów. Każdy z nich, wyjąwszy jednego był w kajdanach, które dźwigał bądź jawnie, widocznie, na nogach, rękach i karku, bądź ostonięte płaszczem obcego kraju. Czas coraz posępniej ścigał brwi. Z daleka rozlegało się echo płaczu. Był to śpiew słowiańskiej wili, podzielonej na takty żalobnego marszu, który wydał mi się najżałośniejszym, gdy przechodził świeżą krwią ociekający i sińcami oznaczony geniusz.

Oko moje tak się przyzwyczaiło do tej wystawy niewoli, że z ogromnym zdziwieniem ujrzałem geniusz bez kajdan, w pełnym promiennym obliczem. Nie chciałem oczywistości wieść. Myślałem, że to optyczne złudzenie. Myślałem że mnie wodził słuch, o który obity się raptem tryumfalne tony śpiewu wili. Ten geniusz był ostatni, a był to geniusz Serbii.

Działo się to o północy w wilą swiąt Zesłania Ducha świętego. W Białym Grodzie gasły światła, które z wieczora paliła radość, rozpoczynając w ten sposób uroczysty obchód narodowej świątkownicy.

zimo obchodowi narodowego święta, przypominającego wybić się za niepodległość jednego z bliskich krwią narodów. Mimowolnie do oczu lży się cisną, pierś westchnienie rozdyma, a myśl wywołuje przed oczy fantastyczne obrazy. Chce się śmiać, chce się płakać, chce się modlić.

Wstępem do obchodu była iluminacya. W przeddzień święta stolica zajaśniała tysiącami światłami, w których układzie napróżno szukałbyś śladów usiłowania, mającego na celu sprawienie sztucznego efektu. Po prostu, każdy mieszkaniec postawił w oknie świeczkę a jaki taki wywiesił nad domem trójbarwny sztandar. Ot i wszystko. O efekt postarało się położenie Belgradu, wspinającego się na wzgórz, które jedną stroną spływa ku Sawie, drugą ku Dunajowi. Tylko wschodzący się pomiędzy dwie rzeki cypel, zajęty przez turecką twierdzę, był ciemny. Turcy nie podzielali radości Serbów. A i w mieście były niektóre domy nieoświetlone. Były to mieszkania jeneralnych konsulów, w ogólności wszystkich agentów dyplomacyi. Dyplomacya przeto, jak Turcy, nie podzielała radości Serbów. Ten szczegół, ta dyplomatyczna demonstracya, dostatecznie charakteryzuje obchód. Natura jego była czysto narodowa i antydyplomatyczna.

Właściwy obchód rozpoczął się o siódmej rano pierwszego dnia Zielonych świątek.

Żeby go opisać urzędownie, do tego dość by było przepisać program, podług którego najpierw odbyło się nabożeństwo w cerkwi, następnie na polu, potem książę miał mowę, prozował pamiątkowe medale i zrobił przegląd wojska, naostatku zostawiona sama sobie publiczność, oddała się tańcom i zabawom.

Pierwsza połowa programu wykonana została na tempa, jak prezentowanie broni, i dla tego w samem swoim wykonaniu nie zawiera nic, coby na szczególną zasługiwało uwagę. W jakimże kraju, w jakiej stolicy nie odbywają się podobnego rodzaju uroczystości! Wszystkie one, co do programów i wykonania takowych, podobne są jedne do drugich, różniąc się jedynie kolorytem, jaki im nadają miejscowość i ludzie. Miejscowość i ludzie w obchodach przedewszystkiem na uwagę za-

sługują. Miejscem na świątkownicę obraném było Topczidere. Jest to dolina strumienia téj samej nazwy, o pół mili od Belgradu do Sawy wpadającego. Nieopodal do ujścia, w otoczeniu lasem pokrytych gór, książęta serbscy mają letnią rezydencyę, składającą się z kilku budynków, cerkwi, folwarku, więzienia, koszar i ogrodu. Pomiedzy budynkami pierwsze więc miejsce trzyma pałac księcia Miłosza. Nosi on nazwę pałacu przez szacunek dla pamięci zmarłego kniazia, który w nim ostatnie dni życia przemieszkał, a jest to po prostu duży o piętrze dom, poprawnej tureckiej struktury, o małych oknach, rozwartym dachu, wysokich kominach i szerokim ostrzeszku. Przed nim rozlega się obszerna, starannie utrzymany ogród, pełen chłodu i cienia, za nim ciągną się łąki, dostarczające siana do książęcej stajni. łąki te, obecnie już skoszone, były teatrem, na którym się odegrał dramat obchodu.

Teatr, a raczej scena, dzieliła się na dwie połowy, przecięte w poprzek szosą. Na jednej po środku wznosił się ołtarz, na drugiej trybuna. Ołtarzowi za przykrycie służyło sklepienie niebieskie, trybunę przykrywał misterny z przejrzystej, obłoczystej tkaniny daszek. Wejsko raz na pierwszej, następnie na drugiej półscenie formowało rami, wewnątrz których roły się tłumy ludu. Na łąki przejść było potrzeba przez dwie bramy tryumfalne, z których pierwsza z desek, malowanem obciągniętych płótnem, miała kształty monumentalne i na dwóch kolumnach dwa wielkimi cyframi nosiła napisy, dwie daty: 1815, 1865; druga, prawdziwie wiejska, z gałęzi, ozdobiona rolniczymi narzędziami, głosiła napisem: „Samo sloga Srbina spasava“ (tylko słowa Serba zbawia).

Przyszedłszy do Topczidere zatrzymaliśmy się przy cerkwi. O dostaniu się do wnętrza ani myśleć można było. Ciżby ludu, szpalerem po dwóch stronach drogi stojące, oczekiwały na przybycie księcia. Oczekiwałem wraz z nimi. Książę długo nie przybywał i byłbym przed wami w korespondencyi uskarżał się na nudy, gdyby nie jedno widowisko, które mi o nudach i bólu nóg zapomnieć kazało. Przyjechał dyrektor policji a z nim jakiś starzec. Gdy powóz przed cerkwią się za-

przepisem prawnym, ale także przeciw instrukcyi dotyczącej popisowych.

„Otwieram dyskusyę nad petycyą i daję głos p. posłowi Jungowi przeciw wnioskowi komisji.

Posel Jung; „Panowie! Kazałem się zapisać przeciw wnioskowi, ponieważ przekazanie król. rządowi do naprawy w tym właśnie przypadku zbyt mi się zdaje być sprzecznem z położeniem sprawy i z okropnością przedstawionych nam faktów. Wydaje mi się to rodzajem formułki kancelaryjnej, która z prawdziwością faktów już się nie zgadza więcej. Dla tego mogę w tym przypadku przystać tylko na rezolucyę, zawartą w drugiej części wniosku komisji. Mamy przed sobą dwa wypadki, odjęcie resp. odmówienie kwalifikacyi do służby jednorocznej, co znowu prowadzi do zesłania do kompanii roboczych. Jeśli zapytamy, z jakich powodów może być wzbudzoną kwalifikacya do służby jednorocznej, wtedy odpowiedzieć sobie musimy, że prawo milczy o tem, że posiadamy tylko prawny przepis z prawa z r. 1814, że młodzieńcy ze stanów oświeconych mają mieć rzeczone uprawnienie. Panowie! Zmuszenie kogoś do służenia trzech lat zamiast jednego, jest jedną z najcięższych krzywd jaką można komu wyrządzić, jest pokrzywdzeniem na majątku i odjęciem wolności i może pociągnąć za sobą zły wpływ na całą karierę młodego człowieka. Rzućmy zatem każdy, że wyrokowanie o tak ważnym przywileju można tylko osobnem prawem, na podstawie słuszności i sprawiedliwości opartem, określić. Tak przecież nie jest w tym przypadku. Posiadamy tylko niepublikowane rozkazy gabinetowe i instrukcyę z r. 1858, na którą p. minister się powołuje, a która rząd wydał bez przyzwolenia izb i która prócz tego nie jest publikowaną. Otóż panowie, niechcąc wydawać żadnej krytyki rzeczonych praw w ogóle, tak samo mógłbym się podjąć herkulesowej pracy oczyszczenia z mierzwy stajni Augiasza, gdybym chciał odróżnić, co w tem prawodawstwie jest prawem, a co jest nieprawem. Trzymajmy się tego szczegółowego wypadku. Ministrowie odwołują się na § 129 Lit. f. instrukcyi wojskowej dotyczącej popisowych z r. 1858, i oświadczają, jako znalezione w sprawozdaniu, „że tym, których jako założycieli, przywódców lub urzędników tajnego o związku ukarano jednogłosem wzięciem i wydaleniem ze szkół, lub którzy wzięli udział w powstaniu w Królestwie Polskiem, chociażby nawet nie byli za to karani, na mocy § 129 Lit. f. wojskowej instrukcyi dotyczącej popisowych z dnia 9 grudnia 1858, należy odmówić uprawnienia do jednorocznej służby wojskowej.“ Dalej zaś: „Jeśli się wykaże z poświadczenia, które osoby kwestyonowane okazać powinny, że je ukarano jako członków tajnego związku dłuższem nad 3 dni wzięciem, lub że brały udział w powstaniu polskiem, chociażby nawet nie były za to ukarane, wówczas należy uznać osoby takowe za pozbawione prawa do jednorocznej służby wojskowej, a po odjęciu im świadectwa kwalifikacyjnego, zaciągnąć je na drodze zwykłego poboru do prawem przepisanej służby trzyletniej.“

„Panowie! Paragraf 129 wymaga świadectwa kwalifikacyi moralnej; § 129 poprzedzający go oznacza owo świadectwo jako poświadczenie policyi o postępowaniu nieskazitelnem i moralności. Gdyby to chciano brać dosłownie i w myśl panów ministrów, wówczas dawałby komisarz policyjny świadectwo, komisya popisowych rozstrzygałaby o niem, dalej poszłaby ta sprawa drogą administracyjną pod uznanie naczelnego prezesa, generała naczelnie dowodzącego i w końcu doszłaby obydwóm odnośnym ministrów; tj. władza rozstrzyga, czy ktoś ma służyć w wojsku rok lub trzy lata, a rozstrzyga całkiem dowolnie, poczem ci panowie wnioskują dalej wedle znaney ich logiki: Co raz nadane można znowu odebrać. W istocie panowie, byliby to stan nadzwyczaj zaspakajający, w którymby można tak sobie całkiem pominiawszy słuszność i prawo, par ordre de moufti dekretować: ten młodzieniec ma prawo do służby jednorocznej, ten nie. Wówczas musiałby każdy strzedz się nadzi

najmniejszego zajęcia ze swym komisarzem policyjnym. Jeśli maż ten źle spał w nocy,

(Wesołość.)

wówczas kładzie młodemu człowiekowi levis notae macula w świadectwo, a wtedy można spróbować pozukiwać swego prawa na znaney drodze zażaleń, na drodze zażaleń, na której panuje zasada: clericus clericum non decimat, tj. przetłómaczywszy na urzędowo pruski język niemiecki: Można wprawdzie potajemnie zganić urzędnika, ale naprawić źle publicznie, to może tylko w najostateczniejszych wypadkach, gdyż na tem traci powaga władzy. Otóż panowie, tu prawdziwie rzecz można: res tua agitur. I w istocie jest to bardzo naturalnem, że policyant, komisarz policyi, który codziennie widzi jak urzędników ścigają jedynie dla ich politycznego przekonania, jak nie potwierdzają członków magistratu, komisarzy aukcyjnych, sędziów polubownych, a nawet przełożonych synagog i lekarzy szczepiających ospę —

(Wesołość.)

jakże nie ma wpaść na tę myśl: Ten młody człowiek ma ojca godnego nagany, gdyż należy do stronnictwa liberalnego, poważy i szanuje ojca, uczęszcza na zgromadzenia, gdzie mówią publicznie, czyta Volksztg, może areszcie należy do gminy dysydyntów, — naturalnie dojdzie komisarz policyjny w ten sposób do przekonania, że takiemu młodemu człowiekowi należy odmówić kwalifikacyi do służby jednorocznej, tj. nie wpisać mu w świadectwo kwalifikacyi moralnej.

„Ależ, panowie, nawet władze, przynajmniej po dziś dzień, nie pojmowały nigdy w ten sposób owęj instrukcyi, i rozumiano pod nią jak powiedziano — jak p. interpelant wam wyłożył — jedynie utratę praw obywatelskich, a co najwięcej to, co w obec współobywateli jest poniżającym, a co zresztą można już z rozkazu gabinetowego z r. 1827 zupełnie odpowiednio wywnioskować. Gdyż w tem zupełną ma słuszność p. interpelant, że przepisy honoru dotyczące też same powinny być dla trzyletnich co dla jednorocznych żołnierzy; nie mamy przecież w Prusach kategorii w obec powszechnego obowiązku służby wojskowej, wedle której żołnierze różnią się co do honoru. Gdyby tak było, wówczas wprowadzono by instytucyę degradacyi na prostego żołnierza. W przytoczonym rozkazy gabinetowym powiedziano, że nawet utrata kokardy nie zawsze wyklucza od służby wojskowej. Stopień poniżenia, nie zaś długość kary więziennej rozstrzyga. Niemożnaby tu wprawdzie oznaczyć ściśle pewnych kategorii, lecz w ogólności stawia się wladzom jako probierz do osądzenia kwalifikacyi moralnej, czy czyn ten lub ów opinia publiczna jako niehonorowy potępia. Ależ panowie, któż mógłby sumiennie powiedzieć, że ci młodzieńcy, którzy się udali do Królestwa Polskiego, aby braciom swym w rozpaczliwej walce przeciwko Rosyi dopomóc, popełnili tem samym czynem poniżający, czyn godzien potępienia współobywateli? Przeciwnie właśnie w przekonaniu obywateli ich rodaków ścigająłby na siebie młodzieniec, któryby nie udął się na pomoc braciom mogąc to uczynić, daleko cięższe potępienie. Panowie! wykluczenie ze szkół, tajny związek itd. — przypominam wam, że w instrukcyi dotyczącej popisowych rozporządzono, że relegacya przy uczniach uniwersytetów, consilium abeundi, bynajmniej nie pociągają za sobą utraty kokardy. Przepisano tylko, aby młodzieńcy ci nie służyli w tém mieście, gdzie ich oddalono z uniwersytetu; i jest to bardzo słusznie. Nie chciano, aby młodzieniec oddalony z uniwersytetu zostawszy żołnierzem, brkając szabłą, śmiał się w oczy profesorom, którzy zadekretowali jego relegacyę. Lecz taż sama instrukcyja powiada: Jeśli młodzieniec takowy posiada w mieście rodziców, także może w miejscu odslugiwać. Panowie! Naprzeciw burdom, pijactwu, wybijaniu szyb, nigusostwu umie wojskowy szematyzm ojcowskie okazywać serce; lecz gdy iskra świętego zapalu dla sprawy narodowej zapali się w młodzieńczém sercu,

wtedy wojskowy szematyzm zna tylko bezwzględność, okrucieństwa, i o własnych zapomina prawach. Młodzieńcy ci w najgorszym razie popełnili tylko lekkie przestępstwo praw policyjnych. Jeśli p. minister spraw wewnętrznych przedtem powiedział: Młodzieńcy ci wzięli udział w walce, której skutkiem był współdział (Mitleidenschaft) Prus, w ówczas należy odeprzeć, że nie oni byli powodem owego współdziałania. Jakże można pojedyncze indywiduala czynić odpowiedzialnymi za wypadek historyczny?

„Panowie! Jakżeż można podciągnąć to pod paragrafy karne, jakże może umotywować to sąd jakikolwiek, chociażby nawet sąd stanu? A przecież p. minister spraw wewnętrznych dekretuje kary, które każą oczekiwać dodatku dwóch lat służby, resp. nawet zesłania do kompanii roboczych. Panowie! Młodzieńcy ci walczyli przeciw Rosyi; lecz nigdzie nie dowiedziono im, aby cośkolwiek przedsięwzięli przeciw Prusom; wszakże przy sprawach takich tylko fakta mogą świadczyć. Gdzieżby zaszła bowiem sprawiedliwość ziemska, gdyby chciano badać najgłębsze zamiary, lub nawet nerki jak to czyni opatrność, gdyby kogoś nawet za to chciano czynić odpowiedzialnym, coby nareszcie w przyszłości zamierzał uczynić.

„Panowie! Konstatauję tu fakt: że dwaj ministrowie, nie będąc uprawnionymi do tego, odjęli kwalifikacyę do służby jednorocznej i wzbrowili przystępu do niej młodzieńcom jedynie dla tego, że niechcieli opuścić braci walczących rozpaczliwie przeciwko Rosyi. Otóż panowie! w obec sympatyj całej Europy dla tych młodzieńców bohaterkich, dla młodzieńców, którzy się rzucili do walki rozpaczliwej, na oczywistą zgubę, aby że tak rzekę jako kandydaci śmierci przed zgonem raz jeszcze ucałowali ziemię ojczystą — w obec tej sympatyj oddawiają im obydwaj panowie ministrowie kwalifikacyi moralnej!

„Zaprawdę panowie, nie chciałbym z obydwoma ministrami podzielać kwalifikacyi, jaką im dzisiaj Europa cywilizowana nadaje, i jaką im kiedyś nadadzą dzieje.“

(Brawo!)

(Daszy ciąg nastąpi.)

NPan raczył landratowi powiatu łubczyckiego (Leobschütz) tajemnu radcy rejencyjnemu Waagenowi, nadać order orła czarnego drugiej klasy z liściem dębowem

Staats Anz. ogłosił prawo z dnia 1 maja 1865 o kosztach sądowych przy regulowaniu spadków.

× Berlin, 13 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu izby poselskiej w obecności ministrów Roona, Bismarka i Selchowa przyszedł na stół raport komisji dosprawdzenia etatu o stan skarbcza z lat 1863 i 1864, którego rząd niechce wykazać szczegółowo.

P. Bismark w sprawie księstw zaelbiańskich oświadczył iż tylko słuha rozkazów królewskich i złożyłby urząd gdyby jego polityka sprzeciwiała się zapatrywaniem królewskiem.

Nowy port, 2 czerwca. Piszą ztąd do N. adw.: P. Julia Mittelstaedt z Kunowa w Inowrocławskiem stawil wczoraj do fortcy Wislounjściu (Weichselmünde) celem odsiedzenia kary 12 miesięcy zamknięcia, na które wyrokiem sądu stanu w Berlinie w sprawie przeciwko Polakom zapadłym, skazany został. Oprócz nowoprzybyłego p. Mittelstaedta znajdują się na tejże fortcy i odsiadują karę rodacy nasi: 1) Józef Chociszewski, był redaktor Przystajaciela Ludzkiego na 2 lata, wyjdzie 15 lipca b. r. 2) Ks. proboszcz Symforjan Tomicki, był redaktor Szkółki Niedzielnej, skazany na 2 lata, wyjdzie 25 stycznia 1866. 3) p. Ed. Kalkstein z Jabłówka, skazany na rok jeden, wyjdzie 1 kwietnia 1866 r. 4) p. dr. Leon Martwell z Włoch, skazany na rok jeden, wyjdzie 1 kwietnia 1866 r.

trzymał, dyrektor policyi wyskoczył i przy pomocy stojących w tém miejscu wojskowych wysadził starca, który o własnych siłach utrzymać się na nogach nie mógł. Pełno rąk pomykało się do podtrzymania go, głowy przed nim z uszanowaniem się pochylały a ci co byli bliżej, całowali go w ręce i w poły. Było widok rozrzewniający ten szacunek młodego pokolenia, okazywany człowiekowi wiekiem pochylonemu.

Kto to? zapytałem jednego z Serbów.

To Uzun Mirko... była odpowiedź.

Usłyszawszy to nazwisko, uczulem jakiś rodzaj łechtania, podobnego do tego, które płacz poprzedza. Uzun Mirko jest historycznym wspomnieniem. W r. 1806 dnia 30 listopada Arnaut Konda, Uzun Mirko i pięciu najodważniejszych junaków przed świtem wkradli się do obleganego przez Serbów Belgradu. Doskonała znajomość miejscowości pomogła im do oszukania tureckich wart. Wszedłszy do miasta zwrócili się ku bramie i natychmiast, napadnięci niespodzianie na straż, wymordowali ją i bramę zdobyli. Zaalarmowani Turcy wkrótce się opatrzli. Zaatakowani z kolei Serbowie walecznie się brpnili. Czterech zginęło, Konda i Uzun Mirko zostali ranni: bramy jednakże nie oddali, dotrzymsli ją aż do naciągnięcia Mikołaja a następnie Karageorgia. W dniu tym Belgrad zdobyty został przez Serbów. Wrota zdobywcom otworzyli Konda i Uzun Mirko.

Nie umiem opisać wam wzruszenia, jakiego doznałem na widok hołdu, oddawanego przez młodzież starców hołdu, którego okaz nie był przepisany programem. Starzec przeszedł, albo raczej przesunął się, włokąc za sobą nogi i podpierając się na nadstawianych mu ramionach, a tłumy napowrót w szpaler się uformowały. Książę przyjechał, przed nim galopował oddział gwardyi, za nim oddział jazdy narodowego wojska.

Z przed cerkwi nie czekając na wyjście procesyi udałem się na jak. Tam czekał na mnie inny widok. Przedstawia mi się fizyognomia serbskiego ludu z różnych stron wzięta, miejska i wiejska, pokojowa i wojownicza. Pierwsza i trzecia umozajkowane pstrociną, do nieskończoności posunięta, oznaczającą stan przejścia od dzikości do cywilizacyi; druga i czwarta mająca w sobie coś posągowego, coś takiego co

gwałtem domaga się kararyjskiego marmuru, dłuta i piedestalu. Na wieszakiów z głębi kraju nie można się dość napatrzeć. Każdemu na czole napisano: wolny. Co to za dumne i piękne tych siermiężnych obywateli postaci!.. Co za siła, jaka pewność siebie gra w ich oczach i ruch. ch!.. Wojska nie było wiele: załogi belgradzkie w komplecie i jeden batalion narodowego wojska, wszystkiego około 2,000 ludzi. Batalion narodowego wojska zachwycał mnie. Wyobraźcie sobie wieśniaka żołnierza i to żołnierza nie od parady, ani od tego, ażeby w celu utrzymania na bagnecie opartego porządku, zjadał z budżetu corocznie miliony, mogąc być na co innego korzystniej użyte. Żołnierz narodowy nic, literalnie nic nie kosztuje. Sam za własne pieniądze zbroi się, ubiera i żywi i to podług przepisanej przez władzę formy. Ma broń dobrą i jednakową; ubiór malowniczy, pożywienie domowe, które mu gmina dostawia jest obowiązana. Ubranie jego stanowią spencer z grubego brunatnego sukna i wełniany szeroki pas po koszuli, niżej kolan spadającej i spodnie przykrywającej; na nogach opanki (chodaki) ze skóry na czerwono wyprawnej, przytrzymaone rzemieniem, kilkakrotnie około wełnianej, wzorzystej a do połowy lityki sięgającej pończochy okrzonym: na głowie czorwony na kształt jarmutki fez; na plecach torba z wełnianej tkaniny; z przodu ładownica na pasku, który służy zarazem jako pendent do pochwy od bagnetu; na ramieniu gwintowany karabin, oto żołnierz narodowy. Takich żołnierzy posiada Serbia bez mała dwa kroć sto tysięcy, z których czwarta część, to jest pięćdziesiąt tysięcy, obowiązana jest być w pogotowiu na każde zawołanie. Dodać potrzeba, że jest to żołnierz na wskroś przejęty miłością narodowej wolności, połączoną z wojenną tradycyą, świeżą jeszcze i życiem drgającą, bo głoszoną przez ustątych, co sami osobiście lali krew w bojach o niepodległość ojczyzny. To ojcowie a to synowie. Synowie takich ojców niepodobna, ażeby nie byli waleczni. Wiedząc o tem, pojmujecie, jakie wrażenie sprawiał na mnie widok batalionu wojska narodowego. Oglądałem go ze wszystkich stron i z rozmaitych odległości. Regularna piechota, artylerya i jazda, podobne do wszystkich na świecie piechót, artyleryi i jazdy, a nawet żeby prawdę powiedzieć, mizerniej niż inne

wyglądające, nie tyle mnie zajmowały. Gdzieś się tylko obracił, wciąż zwracałem się, ażeby popatrzeć na batalion wojska narodowego, na próbę tego co stanowi jedynie istotną zbroję Serbii siłę. Batalion ten, patrząc się nań z góry, w ściśniętej kolumnie czerwień na tle ludowej czerniawy jak grządy okryte dojrziałym truskawkowocem. Obroty wojskowe wykonywał tak, że mi aż serce rosło: rozwijał front, szykował w plutonowe i dwiżonyne kolumny, manewrował i równał się z dokładnością, prawdziwy przynosząc mu zaszczyt; w plucie nie ustępował regularnemu wojsku.

Jeden z głównych aktów obchodowego programu, stanowiło rozdanie pamiątkowych medali towarzysom Miłosza i powstania 1815 roku. Jako wstęp do tego aktu książę Miel powiedział do narodu mowę, w której jedno szczególnie uwagę zasługuje, to mianowicie, że ani słówkiem ani nawet aluzyą nie dotknął „opiekunów dworów“ i „gwarantujących mocarstw.“ Wymownemu temu milczeniu nie można nie przypisać pewnego dyplomatycznego znaczenia. Jest to niejako czułość, że miana przez dyplomacyę za dziecko Serbia o chotę chodzić bez pasków. Szczęść jęj Boże, na tej drodze Mowy nie przepisuje, bo będzie zapewne w niemieckich dziełach, które waszych rąk równocześnie z moim listem dojdą a może i rychlej.

Rozdawnictwo pamiątkowych odznak nie długo zabawiło bo pięćdziesiąt lat zrobiło wielkie szczyrby w zastępie towarzyszy Miłosza. Zebrało ich się wszystkich dwudziestu dwu w pięćdziesięciu wiekiem starców. Byli to po większej części wieśniacy. Książę każdemu przypiął złoty krzyżyk na piersi i każdego uściskał. Jeden z nich tak się rozrzewniał, pochwycał księcia w ramiona, rozplakał się i nie chciał z objęć puścić, a puściwszy znow go pochwycił i znow trzymał. Pierwszym pomiędzy dekorowanymi był Matij Simić senator, radzca stanu, znany w Belgradzie pod nazwą Czerwonego Macieja. Ten, przystąpiwszy rzekł: „że najprzód znak ten przystoi nosić Jego księżęj Mości, jako dostojniejszemu synowi wielkiego Miłosza.“ Książę przyjął odznakę jakoby wód „że ci co na nią zasłużyli, są tego przekonania, iż są wami, jakie mam Serbii wyświadczyć, stanę się jęj godnym

na 18 miesięcy wyjdzie 23 czerwca 1866. 5) p. Teodor Jackowski z Jabłowa, skazany na 18 miesięcy wyjdzie 20 czerwca 1866. Łącznie więc z p. Mittelstaedtem, który wyjdzie 1 czerwca 1866, już 6 naszych rodaków zamieszkuje fortecy a prócz tychże przybędzie jeszcze p. Serafin Ulański z Racic pod Kruświca d. 1 lipca b. r., a nieco później Piotr Carliński z Kaszub w drugiej seryi sądzonych Rodaków narok jeden zamknięcia skazany.

O ile mi wiadomo i po innych fortecach wielu już ze skazanych braci naszych odsiaduje kary i tak: w fortecy Ehrenstein przy Koblenicy znajdują się p. Józef Rustejko, skazany na 2 lata zamknięcia. Do 1 lipca mają tamże przybyć p. Wacław Koszutski z Manguszewicz w Pleszewskim; Ks. Cyprian Jarochoński proboszcz z Pogorzeli; Władysław Kosiński z Targowej Górki i Józef Żórawski z Poznania. (Także ks. Roman Czartoryski, Przyp red. Poz.)

W fortecy Magdeburgskiej znajdują się pp. dr. Kazimierz Szulc i Władysław Bentkowski, obaj z Poznania.

W fortecy Kłodzku (Glatz) znajdują się pp. Wojciech Przybyński z Królewca; Walery Hulewicz z Młodziejewa; Stanisław Szaniński ze Skoraczewa i Ks. Stanisław Rymarkiewicz proboszcz z Kotlina.

W fortecy Grudziądzkiej znajduje się dotychczas tylko p. Edmund Gallier z Poznania.

Tak więc oprócz tych skazanych, którzy zrobili wniosek o kasację, a są nimi pp. Nap. Ksawery Mańkowski z Rudawy, dr. Władysław Niegolewski z Morownicy i podobnie pan Bolesław Chotomski z Królewca, prawie wszyscy odsiadują swe kary po różnych fortecach państwa pruskiego.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 12 czerwca. Dziś rozpoczyna się przeważanie wełny, przywiezionej na jarmark świętojański. Napływ przywożących jest znaczny.

Ze wszystkich stron kraju naszego, wnoszą się obawy o tegoroczny urodzaj ozimin. Wczesna zima, tudzież suchy maj sprawiły, że w wielu miejscach zasiewy ozime poorly przeobrażają się pod pola jarzyn, na której cała nadzieja spoczywa. Tymczasem stanowi wyjątek okolica Piaseczny, w powiecie warszawskim, z kąd pod dniem 8 bm. piszą do jednego z dzienników tutejszych: W ogóle urodzaje mamy dobre, pszenica i żyto piękne toż samo i owies. Siano za tydzień kosić się będzie. Strzyża owiec ukończona. Maj i czerwiec mieliśmy przepadający, więc pogoda nam sprzyjała.

Wczoraj mieliśmy pogodę nieszczęśliwą. Od czasu do czasu przepadawał deszcz i to rzęsy, a zimny wiatr dokuczał. Dopiero przed wieczorem wypogodziło się, wiele jednak osób z powodu chłodu przywdziało suknie zimowe.

ROSYA.

Orenburg, 7 czerwca. Telegrafują ztąd do Rosyji. Inwalida: „Wobec niedawno zasłanych wypadków w haństwie kokańskim, generał-major Czerniajew uznał za konieczne, wysłać z nieznanym oddziałem z Czemkentu do Taszkentu, dla dawania baczości na działania wojsk bucharskich, które zajęły Chodzent.“

Rosyji. In w. dodaje do tego następujące uwagi: „Telegram z Orenburga daje powód do obawiania się wznowienia działań wojennych na krańcu naszych posiadłości średnio-azjatyckich. Przed kilkoma dniami dowiedzieliśmy się (także przez telegram z Orenburga), że emir Buchary wyruszył z wojskiem przeciw posiadłościom kokańskim, w których jak wiadomo, rząd teraz ma Alimku, rodem Kara-Kirgzy, który przyjął zarząd w Kokanie, z powodu małoletności hausa Sultana-Seiba. O ile można sądzić z lakonicznego telegramu, należy przypuszczać, że Bucharacy odnieśli zwycięstwo nad Kokańcami i opanowali ostatecznie jedno z ważniejszych miast, Chodzent.“

Po rozdaniu dekoracji nastąpiła defilada wojska i program urzędowy został dnia tego wyczerpany. Książę z żoną Hechal, wojska odmaszerowały, pozostał lud sam. Godzina była pierwsza po południu. Wybrzeża lasu, szalały i topczidarski ogród zmieniły się w obozowiska. W cieniu każdego z nich siedziało drzewo zasiadła rodzina do posiłku i spoczynku. Tu i ówdzie odezwały się śpiewy i muzyki.

Pogoda dziwnie sprzyjała obchodowi, jakby niebo ubłogosławiło chęć serbskie narodowe święto. W nocy spadł ulewny deszcz a w dzień chmury rozpięły pod czerwcowym słońcem namiot i utrzymywały cień. Dla tego przed czwartą lud wysypał się z pod drzew na łąki, otoczył trybunę, na której zasiadła orkiestra, i rozpoczęły się tańce. Olbrzymie potworzyły się koła, których ruch podobnym był do kregów, jakie zatacza związający się wąż.

Już to, pod względem tańców, Serbowie ustępują pobratymcom swoim z nad Wisły i Dniepru. Tańczą oni z zapalem, nie z takim jednakże jak Mazury lub Rusini; kołu umiętą nadać życie, którego ono, jak krakowiak, obertas, rumka albo kozak, samo w sobie nie posiada. Trzymając się za ręce lub za pasy, zrazu tupią na miejscu, następnie podskakują i idą za przewodnikiem, który prowadzi ich za sobą w kregi, eay i zygzaki. Oto wszystko. Nasz wieśniak nie nazwałby tego tańcem, i zapewne zdziwiłby się, słysząc jakie on okrzyki radości z piersi Serbów wywołuje.

Jedna orkiestra nie wystarczała dla tłumów. Dla tego, obok głównego koła, potworzyły się poboczne, którym przygrywały kobzy i dudki. Tańczono na łąkach, i pod lasem i w ogrodzie, wszędzie gdzie się znalazł kobziarz lub jakikolwiek do znaczenia taktu grajek.

Przynam się wam — a nie bierzcie tego za sfałtacyą — że te serbskie zabawy podobają mi się nieskończenie, więcęć niż wszystkie jakie w życiu oglądałem publiczne igrzyska, a jakie ludowi w guście *circenses* cesarowie wyprawiają. Widziałem igrzyska w Carogrodzie, w czasie obrzezania synów Abdula-Medida; widziałem igrzyska w Paryżu, w czasie powrotu wojsk francuskich z Włoch. Tam był przepych, zbytek: tu

Należy także domyślać się, że w samej ludności Kokanu, zaszła jakaś walka domowa, albo jeden z tych przewrotów, które tak często zdarzają się w haństwie, inaczej bowiem nie można sobie objaśnić, dla czego zdobywie Chodzent przynosiło Alimku do ucieczki w góry, ponieważ Chodzent jest krańcowym punktem posiadłości kokańskich na granicy z Bucharą. Dla nas punkt ten jest ważny dla tego, że leży nad Syr-Daryą o kilkadziesiąt mil od handlowego i ludnego Taszkentu, i dla naszych stosunków handlowych byłoby bardzo niekorzystnym, gdyby taki punkt, odległy tylko o 110 wiorst od Czemkentu, środka naszej nowo-kokańskiej linii, dostał się w ręce emira Buchary. Wieści, jakie krążyły jeszcze w zeszłym roku o zamiarach Buchary co do Taszkentu, widocznie potwierdzają się przez obecne wypadki, dla czego bardzo zrozumiałem, że wojenny gubernator obwodu turkestańskiego, uznał za właściwe przedsięwziąć środki dla dawania baczenia na działania Bucharców.“

AUSTRYA.

* Lwów, 11 czerwca. Wczoraj skazano redaktora Pracy p. Twardowskiego w pierwszym procesie na 4 miesięczny areszt i 1000 zlr. utraty z kaucyi, w drugim zaś na miesiąc aresztu i utratę 60 zlr. z kaucyi dziennika. Współpracowników tegoż dziennika pp. Gromana i Jasińskiego skazano na grzywny po 20 zlr. Dziennik Praca przestał wychodzić i wynagradza prenumeratorów przesyłką dziennika Przegląd.

— Fabryka papieru w Czerlanach ma wkrótce być podniesioną na wielki rozmiar. Utworzył się komitet złożony z księcia Sapiehy, hrabiów Zichy i Kińskiego, który ma przeprowadzić oszacowanie tej fabryki i zawiązać towarzystwo akcyjne. Właściciel dzisiejszy ma otrzymać spłatę tej fabryki częścią w gotówce, częścią w akcyach. Bank anglo-austriacki ma przystąpić z kapitałem 100,000 zlr. Obecnie odbywa się oszacowanie tej fabryki przez znawców, wysłanych z komitetu.

Dyrekcya teatru polskiego przedłożyła wydziałowi krajowemu sprawozdanie z calorocznego zarządu sceną lwowską. Sprawozdanie to ma być drukiem do wiadomości publicznej podane, Karól Szajnocha dał na scenę napisany przed laty siedmiastu wierszem rymowym dramat: „Maryna Mnischówna.“ Piękna dykcya, gruntowna historyczna znajomość epoki znamionują ten utwór, będący pożądanym dla repertuaru sceny naszej nabytkiem. Z bieżącym miesiącem kończy się kurs letni i nastąpi zwykła dwumiesięczna przerwa w przedstawieniach, w ciągu której zamierza dyrekcya odbyć z towarzystwem tutejszym podróż artystyczną na Śląsk, do Białej, Cieszyna, Opawy itd.

Pan Szczęsny Benda otrzymał, jak donosi Krak. Ztg. koncesyą na całą Galicyą, jako dyrektor trupy dramatycznej objeżdżania miast prowincyi i dawania polskich przedstawień.

— Do G. N. donoszą z Cieszanowa, 8 czerwca: Kronika wielkich pożarów w naszym nieszczęśliwym kraju jeszcze się nie zamknęła. Dzień wczorajszy dołączył do niej kartę pożogi, tym smutniejszą, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ręka zbrodnicza ją zaczęła pisać, a żywioł tylko dokończył. O północy wybuchł w próżnej stajni na dziedzińcu urzędu powiatowego ogień. Brak ratunku w pierwszej chwili i wiatr zachodni, który niebawem powstał, skierował płomień najprzód na dwa domy dziedzica miejscowego, gdzie jest urząd powiatowy i podatkowy, tudzież pomieszkania naczelnika i innych urzędników. Z wielkiem natężeniem wyratowano część aktów urzędowych i kasę. Domy zgorzały a pożar rzuciwszy się na wschód, zajął i obrócił w perzynę wszystkie domy przy ulicy Dworskiej, z kąd dostał się na ulicę Dachnowską i puścił ją również z dymem. Przeszło 200 rodzin zostało bez przytułku i bez mienia, ponieważ płomień szerzył się z pospiechem szaleństwa, i ratunek wszelki zdawał się niepodobnym. Kilko dzieci miało postradać życie. Spalonych domów jest przeszło 70 (Gaz. Lwowska pisze o 67)

nic, tylko serdeczność, jasniejąca z oczu ludowi dziecianną radością. Spektatorów było mało; wszystko co żyło brało udział w zabawie. W kołach obok siermięgi podskakiwał frak, obok wieśniaczki w chodakach i czupieradle na głowie, dama w jedwabiach i najwspanialszej mody stroiku.

Byli jednakże tacy co nie tańczyli. Ci innego rodzaju mieli rozrywki. Słuchali śpiewów gęslarzy.

Nadaremnie siliłbym się, gdybym chciał odmalować wam głębokie wzruszenie, jakiego doznałem, gdy niechęcy natknąłem się na gęslarza. Nogi podemną zdradzały, w piersi doznałem jakiegoś nieopisanego rozdzicia. Ujrzałem żywymi oczami kolebkę narodowej poezyi. Był to szalas z gałęzi, z głębi którego wydobywał się smętnie brzęk gęśli, wtórujący pewnemu rodzajowi śpiewanej deklamacyi. Nie słyszałem pieśni całej. W odłamku, który zachwyciłem, gęslarz opowiadał o obecnym stanie Serbii. Zupełnie homerowskim sposobem — a z pewnością o Iliadzie ani słyszał — wyliczał, definiował wojskowe siły. Śpiewał o piechocie, jak ona prędko chodzi, jak równo maszeruje, jak się zwraca i strzela, o jeździe, na jakich wiatronogich siedzi koniach, o artyleryi, jaką straszna jest wrogiem. Słuchacze tłoczyli się około niego, z religijną niemal skruczą chwytając uchem każdy jego wyraz. A gdy wspomniawszy o żandarmeryi, uszczypliwym charakteryzował ją sposobem, tłum grzmotnym huknął śmiechem.

Tańce, zabawy, śpiewy, muzyki do późnego trwały wieczora. Połowa publiczności pozostała na noc w Topczidere, pod gościnnem lasu sklepieniem.

Na drugi dzień miał miejsce obiad, dany przez księcia zaproszonym gościom, a zaproszonymi byli: towarzysze Miłosza, czarnogorska deputacya, wysocy urzędnicy, deputowani z każdego powiatu i książęca rodzina. Przy toaście gospodarz w następujący przemówił sposób:

„Czyż może kto wątpić, na czyje zdrowie i na czyje szczęście i postęp, w dzień obchodu pięćdziesiątej rocznicy wolności Serbii będzie pił serbski książę, gdy wstanie z miejsca z pełną radością piersią?“

„Ani przypuścić można, ażeby ten toast był dla kogo in-

Obywatele okoliczni pośpieszyli z pierwszą pomocą dla nieszczęśliwych.

Wiedeń, 12 czerwca. Koniec sejm austriackiego przewiadają na połowę lipca.

— Piszą ztąd dnia 8 czerwca do Cza su:

Minister finansów zażądał dziś od izby poselskiej kredytu na 115 milionów zlr. Można sobie wyobrazić konsternacyą izby, której jedynym zadaniem i jedyną ambicyą jest zrównanie wydatków państwa z przychodami. Minister przewidując tę konsternacyą nie wypowiedział od razu całej sumy, jakiej potrzebuje, lecz zwolna i stopniowo w mowie bardzo długiej przeszło godzinę trwającej wyluszczał pojedyncze pozycye, na których pokrycie potrzebuje funduszu nieodzownie i nagie. Długi swój wywód rozpoczął wyznaniem, że w roku 1864 miał deficyt 33 milionów. Izba odpowiedziała na to głównym wyrazem zadziwienia. Deficyt ztąd powstał, że z Węgier z powodu tamecznych nieurodzajów wpłynęło do skarbu o 19 milionów mniej aniżeli się spodziewano, nadto wydał rząd o 7 milionów więcéj, niż izba na rok 1864 zezwoliła; reszta zaś niedoboru urosła dla tego, że rząd nie mógł spieniężyć nieruchomości, które miał do pozbycia. Wykazując dalsze potrzeby, doszedł minister do owéj ogromnej sumy 115 milionów. Z tych potrzebuje 54 miliony bezwarunkowo, reszty zaś potrzebować będzie nu wypadek, jeżeli nie potrafi spieniężyć dóbr skarbowych i kopalni. Ostatecznie to oświadczenie było jedyną pociechą dla izby, która w osłupieniu słuchała mowy ministra; gdy jednak niewiadomo, kiedy sprzedaż owych nieruchomości może przyjść do skutku, rząd zaś związany jest terminami opłat długu do banku narodowego, przeto potrzebuje natychmiastowego kredytu nawet na te sumy, które w pomienionej sprzedaży kiedyś uzyska. Występując z tém żądaniem przed izbą p. Plener, był sam w widocznym kłopotcie, czuł bowiem, że przykre wrażenie sprawi mowa jego na izbie, lecz jak sam oświadczył, rząd nie mógł dłużej ukrywać przed izbą istotnego stanu rzeczy. Uderza także, że rząd domaga się wielkiego pośpiechu w tej sprawie. P. Plener bowiem żądał, aby izba traktowała jego wniosek jako nagły, i jakkolwiek nie był jeszcze ani wydrukowany, ani posłom rozdany, mimo to prosił, aby natychmiast do wydziału finansowego został odesłany. W pośpiechu swoim zapomniał nawet przeczytać projektu do ustawy który do przyjęcia zalecał; zwrócono więc jego uwagę, że izba nie wie, co ma do wydziału odsyłać, po czém dopiero p. Plener odczytał projekt do ustawy, który rzeczywiście uznała za wniosek nagły, i przekazała go wydziałowi finansowemu.

Przed ministrem finansów zabrał głos p. Schmerling i zawiadomił izbę o reskrypcie cesarskiej zwojującym sejm kroacki na 17 lipca.

W dodatku do budżetu na rok 1866 zażądał minister sprawiedliwości 6000 zlr. na rozszerzenie inkwizytoryatu krajowego.

— Bardzo nie mile tutejsze koła wojskowe zostały dotknięte wypadkiem, iż zaproszeni pruscy oficerowie nie przybyli na ucztę, którą wyprawił austriacki komisarz w Szelzawiku na uczczenie dnia, w którym poświęcano pomnik dla żołnierzy austriackich, co pod Oberselk padli. Oficerowie pruscy wytłómaczyli się, iż za późno przysłano im zaproszenia, więc przybyć nie mogą.

— Cesarz późnym wieczorem opuścił stolicę Węgier, zapewniając o bliskim swym powrocie. List do kanclerza węgierskiego wyraża nadzieję powrotu dla spełnienia przyrzeczeń danych w dniu wjazdu, to jest dla ukoronowania się królem węgierskim. Wszystkie toniesienia z Pesztu mówią, że cesarz zagał sejm węgierski osobiście w jesieni, może jeszcze we wrześniu, i według starodawnego zwyczaju postawi propozycyę królewską. O. d. Post podawała była jako program pojednawczy partyi Deaka: uznanie ze strony Węgier konstytucyi lutego jako podstawy dla krajów w szczuplejszej radzie państwa reprezentowanych; natomiast zaś rada szczuplejsza

nego, jedno dla narodu serbskiego, który po tylu w pomroku i ciemności spędzonych wiekach, obchodzi dziś półwieki politycznego swego bytu.

„I dziś wesoło konary swoje rozciąga ów kilka razy stuletni dąb, pod którym nieboszczyk mój ojciec zgromadził 1815 roku druhów swoich, w celu wiania w ich serca waleczności do wyzwolenia ojczyzny. Tak jak ów w serbskiej historii znakomity dąb konary swoje w górę na 90 a w szerz na 100 blisko stóp dumnie wyciąga, tak oby Bóg dał, ażeby serbskiego narodu duchowa siła rozkonarzyła się i fizyczna potęga rozprzeździła, ażeby na chlubę s. b. innym narodom za wzór posłużył.“

„Szczepni, kociani i wierni moi! Pełniejsz serce moje jest radości niż owy czara wina, że w jasnym tym dniu serbskiej historii siedzimy za jednym stołem z wybrańcami serbskiego narodu i miłymi gośćmi, przybyłymi dla powiększenia naszej świątkowiny, i że ze wszystkimi według starego serbskiego zwyczaju dzielimy chleb i sól.“

„Wszyscy, pewny jestem, z zapalem odpowiecie na mój toast, który z następujących kilku składa się wyrazów: Za zdrowie i za świetną przyszłość serbskiego narodu! Oby pod skrzydłem wszechmocnego Boga stanął na owym wysokim stopniu wszechstronnego rozwoju, którego mu nikt bardziej życzyć nie może od Miłoszowego syna. *Żivio narod srbski!*“

Ja myślę, że ten okrzyk odwótzyła księciu Michałowi cała Słowiańszczyzna.

Po obiedzie znów, jak pierwszego dnia, lud wysypał się na łąki i otoczył trybunę, na której zasiadł książę z księżną. Powtórzyły się wczorajsze zabawy, z dodatkiem pieszych wyścigów, ciskania kamieni, skoków i zapasów, za które nagrody dostawały się zwycięzcom w skromnej ilości trzech, dwóch i jednego dukatów. Gwałtowny deszcz z burzą połączony rozpędził pod wieczór publiczność i przeszkodził fajerwerkom, które miały świątkowinę zakończyć. Dziś mają się odbyć wyścigi konne, jeżeli pogoda dozwoli. G. N.

uznałyby nieprzystannosc prawa historycznego, a przeto uznalaby ustawy r. 1848, ale Węgry oświadczają gotowosc zmienić ustawy z roku 1848. Obie reprezentacje: rada państwa i sejm węgierski wyznaczilyby delegatów dla ułożenia ustaw wspólnych. Po przyjęciu takowych przez obie reprezentacje, cesarz udzieli im sankcyę. To wszystko prawie się nie różni od zasad adresu węgierskiego z r. 1861. Wanderer twierdzi, że Pesti Naplo zaprzeczy prawdziwosci tego projektu. Presse stara, która ostatnimi dniami przeszła do obozu węgierskiego bez wszelkich wymiian, broni dziś nieprzerwanosci praw oczywiscie ze zmianami pod wzgledem r. 1848 i uznaje koniecznosc zmiany konstytucyi. Bądź co bądź, sprawa węgierska przychodzi do punktu przesilenia, a punktem tym będzie prawdopodobnie zmiana konstytucyi lutowej.

— Podróż cesarska do Węgier wzięła inny obrot, aniżeli się spodziewano i kilka razy zapewniano w tych tutejszych sferach, którzy powinny być dobrze poinformowane o najważniejszych sprawach rządowych. Pomimowoli przypomina się więc to, co dawno głosili dobrze poinformowani, że „cesarz Jmćprzychylając się do patentu lutowego zastrzegł sobie wyraźnie uroczyste uregulowanie sprawy węgierskiej konstytucyi.“ Łatwo da się zrozumieć, że przypomnienie to stało się teraz przedmiotem rozlicznych tłumaczeń, któremu nie małe przypisują znaczenie. Nie można też zaprzeczyć, że dotąd nic nie zaszło w Peszcie, coby się sprzeciwiało tym tłumaczeniom. To tylko zasługuje na uwagę, że jeszcze podczas Zielonych świąt zapatrywano się w Peszcie na fakt nastąpić mający tak samo jak w Wiedniu; wnosić to można było z nadeszłych tu listów autentycznych węgierskich patryotów. Przy całym zapale rojalistycznego narodu dla osoby królewskiej myślano pod wzgledem politycznym o pewnej powściągliwosci i miarkowano się w nadziejach. Tę większą niespodziankę sprawiła odpowiedź cesarska na przemowę prymasa. Ona to tłumaczy ten coraz bardziej wzmagający się zapal, który opisywały wszystkie peszteńskie dzienniki.

Wszelako dowodziłoby to zbytcej śmiałości, gdyby kto już dziś chciał określać polityczne skutki pobytu cesarza Jmci w Peszcie, również jakby się mylił i ten, kto by chciał zaprzeczać wpływu, jaki wyrze zapal dziś rozbudzony dla „króla“ na rojalistyczny naród węgierski przy nastąpić mających wyborach sejmowych. Prywatne wskazówki z Pesztu przesyłane redakcyom tutejszych dzienników uważają za pierwszy, bezpośredni skutek obudzonego ruchu usunięcie się z głab stronnictwa rezolucyjnego, które już zaczęło było nie małe trudności robić stronnictwu Deakowemu; poczem nastąpi połączenie się liberalnej frakcyi starych konserwatystów ze stronnictwem Deakowem i osobiste wdanie się magnatów w sprawę. Wszystko to znacznie posunie naprzód załatwienie sporu, wszelako zawsze jeszcze pozostanie przedział, na którego zapalenie potrzeba będzie wiele czasu i cierpliwości. Albowiem właśnie to pośrednie stronnictwo, na którego cele stoją Deak i Eötvös, nie da się nakłonić do ustępstw bez widocznych i praktycznych koncesyi z przeciwnej strony.

Do tego dodać jeszcze i to należy, że właśnie teraz, nie bardzo w porę przedłożył minister skarbu izbie poselskiej, nie bardzo wesoły obraz stanu skarbowości i obliczył w sposób bardzo wyraźny tj. liczbami materyalną wartość ostatecznego załatwienia sporu konstytucyjnego.

FRANCYA.

Hls. Paryż, 8 czerwca. Odkąd Słowianie wszelkich narodowości zaczynają się zbliżać do siebie w Paryżu i piastować zbiawienią dla wszystkich nas wzajemność, nie było dotąd jeszcze dnia tak pięknie, serdecznie i natchniono strawionego jak czwartego czerwca, niedziela zesłania Ducha św., gdzie spólnie obchodzone pamiętkę półwiekowej niepodległości serbskiej.

Myśl, ażeby ten dzień obchodzić spólnie, wysła jakoby przypadkowo równocześnie z kół serbskich, polskich i czeskich; gdy Serbowie rozsyłali zaprosiny braciom słowiańskim, aby przybyli na mszę i z nimi razem zaśpiewali do Pana Zastępów w języku starosłowiańskim, czeska beseda zaprosiła tak Serbów jako Polaków, aby społem z Czechami w tymże celu udali się do Montmorency.

W kaplicy rumuńskiej zgromadzili się w liczbie przeważnej Polacy, choć przybyli i wszyscy Serbowie i południowi Słowianie i Czechowie tutejsi. Ztamtąd część wychodźców udała się do Montmorency, gdzie właściwa uroczystość miała nastąpić.

Skoro tamże przybyli nieco odetchnęli, wystąpił młody dziennikarz polski Amborski z mową francuską, aby nietylko znaczeniu dnia i zbliżenia się wzajemnego wyłożyć całemu zgromadzeniu, ale dążność i cele a świeże cierpienia rodaków wyraźniej przytomnym. Po nim zabrał głos polski profesor Siwiński, mówił od początku do końca w myśli tak czysto słowiańskiej, że już od tej chwili południowi Słowianie, między którymi się znajdował i jedyny potomek po mieczu Miłoszów, dziewięcioletni Milan Obrenowicz z swym mentorem oraz p. Krticz z Białogrodu do Paryża wysłany, nabyli przekonania, że Polacy cenią wzajemność niechęć kroczyć drogami któreby innym Słowianom były przeciwnie.

Śród przygotowań do uczty, gdzie pomiędzy innemi zawieszono na sali obraz na uczczenie dnia tego umyślnie przygotowany, z napisem serbskim, polskim i czeskim, pisarz czeski Fricz wezwał zgromadzonych aby z nim razem zwiedzili groby Adama Mickiewicza, Niemcewicza, Kniaziewicza, Czartoryskiego i Dembińskiego.

Obraz wspomniany przedstawiał w środku herb serbski, pod nim rok nieszczęśliwy bitwy na Polu Kosowem. Nad herbem napis serbski, nad napisem znów gwiazda zwycięzka nad półmiesiącem i rok niepodległości serbskiej 1815. Pobocz dwa wieńce, jeden lipowy drugi cierniowy, złączone kotwicą i trzema barwami słowiańskimi: w jednym z wieńców napis polski: „Za naszą i waszą wolność!“ nad krzyżem złamanym, w drugim znów wizerunek kielicha z napisem: „Wybijme sel Nedejme sel! Milujme sel!“ Pod wieńcami dwa lata: 1620 i 1794.

Nad grobem Mickiewicza przemówił najpierw profesor Aleksander Chodźko, przyjaciel zmarłego, rzekąc iż ceniom

poety nie mogła stać się większa radość ani większa wyrządźć część jak połączeniem tak braterskim trzech głównych konarów słowiańskich.

Fricz wyłożył pokrótce bieg żywota tam spoczywających, położył główny nacisk na prawdzie, że najwznioślejsza myśl bez podpory materyjalnej, jako i siła największa a dążność najchciwsza dobrobytu bez wyższej idei moralnej są tylko zgubne i marne. Każdy Słowianin oprócz plonów swych prac i talentów winien także ojczyźnie ramię a krew. Przypomniałszy zaś słowa Mickiewiczowe, że Słowiaństwa ani pokrewność rodu ani nowe organizacje państwowe ale raczej jedna idea całą jego przeszłość a przyszłość ogarniająca wskrzesi i powznie, przywiódł i drugie orzeczenie prorocze słowiańskiego wieszczka: że nastanie bój między dwiema myślami w Słowiaństwie, między despotyzmem a wolnością; o Polakach i Czechach już niewątpliwa, po której stoją stronie, a co do Serbów w których ręku snadź leży cała przyszłość i zbawienie społeczne, jest nadzieja najlepsza gdy ich hasło bojowe od r. 1815 brzmiało i dotąd brzmi: „Za krst czasny i slobodu zlatnu!“ Za krzyż święty i złotą wolność. Powitał ich więc w kole słowiańskich bojowników za wolność.

Po tej mowie profesor Aleksander Chodźko wezwał przytomnych aby sobie nad grobem Mickiewicza wszyście ręce podali, co nastąpiło z łzami w oczach a wzajemnymi uściskami. Po czem Serb któremu wzruszenie głos tłumilo, wyraził życzenie aby doczekać mógł dnia gdzie reprezentanci wszystkich szczepów słowiańskich znowu nad grobem Mickiewicza, ale na polskiej ziemi rękę sobie mogliby podać.

Podczas uczty przewodniczący p. Chodźko wznosił pierwszy toast na niepodległość serbską a sławną pamięć serbskich bohaterów Kary Georgiewicza i Miłosza Obrenowicza.

Na to ozwał się Polak Rawicz w pięknej serbskiej mowie, wyrażając południowym Słowianom ochoczość swych rodaków wspierania ich krwią a ramieniem w każdym boju o wolność i niepodległość.

Odpowiedź Serba Milana Aberdara przyjęto również huczynnym poklaskiem a serdecznym zapalem.

Po tych mowach zaśpiewali Czechowie „Složno bratja mila“ (Razem, bracia mili) i „Hej Slované“, na nutę pieśni polskich legionów.

Podczas uczty wznosił Wacław Przybylski przerwany trzykroć huczynnym poklaskiem toast dla braci Czechów, wspominając ich dawne i pierwsze boje za wolność sumnienia i narodowość.

Fricz podziękował mu imieniem Czechów w języku polskim, podziękował zarazem za serdeczną gościnę, którą dawna Rzplita polska dawała wychodźcom czeskim.

Po tym znów się zebrał Czechowie i zanucili „Tieszme se blahou nadzieji“, a Polacy znów się zebrałszy zaśpiewali „Na bagnety“ i na żądanie powszechne „Boże coś Polskę.“ Przytomni Rusini zagrmili: „Hej kozacke w imię Boha!“ Serbowie wreszcie dwie pieśni wojenne i parę innych pieśni narodowych.

Nastąpiły mowy. P. Léger który mówił po francusku, po polsku i po czesku, zapewnił że im więcej nas Słowian poznaje, tem więcej nas miłuje, i że ile mu siły starczy, będzie wiernym tłumaczem naszych dążeń i swych rodaków.

Wzniesiono potem toast dla Francyi, a przemówił Polak Paradyjski, mówiąc o jedności słowiańskiej.

Śród dalszych śpiewami a toastami wymienić jeszcze należy piękną mowę czeską Polaka Żetowicza, która przytomnych Czechów mile uradowała i rozgrzała, wreszcie toast Serba Milana na wszystkich wieszczów i poetów znamienitych słowiańskich, między którymi też wymienił Jana Kollara, autora „Dcery Sławy“.

Serb Rajewicz wznosił jeszcze toast na nieszczęśliwych a walecznych męczenników polskich, i na tem się skończyła uroczystość pamiętna, z której każdy wyniósł przeświadczenie, że serdeczne zbliżenie się trzech szczepów słowiańskich nie zostanie bez przykładu i odgłosu w naszych ojczyznach i że ziarno spólnych uczuć złożone tam do piersi wyda plon obfity dla bratnich naszych zamiarów w przyszłości.

Należy jeszcze wspomnieć, że tutejsi Polacy wysłali do Serbskiego Białogrodu dwa adresy, że w wigilię uroczystości do redakcyi dzienników serbskich wyprawiono z Paryża telegramy, wyrażające najgorętsze życzenia tutaj żyjących Słowian z okoliczności pamiętki pięćdziesięcioletniej serbskiej niepodległości.

— **Paryż, 11 czerwca.** Przybycie cesarza do stolicy i wyścięgi w lasku Bulońskim, otóż dzisiaj główne dwa przedmioty rozmów Paryżan, które nawet wypadek księcia Napoleona na polach Elizejskich całkiem zamiewają. Rozpoczniemy zatem od pierwszego, tj. od wjazdu cesarza po półtora miesięcznej niebytności do Paryża. Wczoraj już od godziny trzeciej po południu zaczęły się napełniać ulice, któremi cesarz od dworca lądńskiego miał przejeżdżać do Tuilleryi. Z wielu kamienic, zwłaszcza na placu Bastylskim i ulicy Rivoli, wywieszono chorągwie, przed dworcem batalion 3 pułku woltżerów gwardyi stanął w paradzie na powitanie monarchy. W dworcu oczekiwali cesarza marszałkowie Vaillant i Regnaud de St-Jeand'Angely i generał Mellinet, jakoteż prefekci Sekwany i policyi. Z uderzeniem godziny 5 nadszedł pociąg cesarski. Cesarz wraz z cesarżową i cesarżewiczem wsiadli do otwartego pojazdu, który tylko czterech stugwardzistów eskortowało. Tym przed dworcem i na ulicach witał powracającego monarchę z widoczną radością. Im bliżej Tuilleryi tem gęstsza była cizba, tem gorętsze okrzyki. Cesarz wypatrywał wybornie, spalony afrykańskim słońcem, nieco podtyły, kłaniał się uprzejmie na obiedwie strony, mocno zadowolony z przyjęcia Paryżan. Z tego też powodu zmienił zamiar pierwotny i zabawi kilka dni w Tuilleryach, poczem się uda do Fontainebleau. Wieczorem wszystkie gmachy publiczne i wiele prywatnych domów oświetlono rżęsiście, zewsząd pawiewały trzy kolory. Tylko Palais Royal, jakkolwiek oświetlony nie miał na szczycie chorągwi książęcej, na znak nieobecności cesarskiego kuzyna.

Dzisiaj cały niemal Paryż wypłynął do lasku Bulońskiego.

Przeszło pół miliona ludzi zaległo Longschamps, a trzy przepełnione były nadzwyczaj. W wielkiej łoży cesarskiej zał się cesarz z cesarżową i cesarżewiczem, z księżną Mat i księżniczką Anną Murat, otoczony licznym dworem. Pczność przyjęła cesarza okrzykami. Rozpoczęły się wyłoz 120 koni, które miały się ubiegać o wielką nagrodę, w ostatniej chwili cofnięto z obawy przed „Gładyatorem“ biegiem Lagrange, z którym tylko cztery rumaki ośmieliły się ubiegać o zwycięstwo. Lecz gdy zwycięzca z Epsom p stawiwszy daleko po za sobą swych współzawodników pi szy nadbiegł do mety, a koń angielski księcia Beaufort t nim był z rzędu, powstała taka burza okrzyków: „vive l pereur!“ jak gdyby Francya olbrzymie nad Anglią na poli tew odniosła zwycięstwo. Cesarz widocznie zadowolony niał się z łoży dziękując za owacy, a gdy przywołałszy biegiem Lagrange wieszował mu zwycięstwa, nowe zagrz oklaski i okrzyki.

A teraz przejdźmy do księcia Napoleona. Wczoraj w dzinach popołudniowych przybył książę podobno w zami powitania cesarza z Meudon, dokąd się usunął oczekując zwolenia na wyjazd do Szwajcaryi, powozikiem amerykańskim na pola elizejskie. W tem kół się przestraszył i uniósł poj Książę wypadł a koła przeszły mu przez nogi. Szczęśli powozik był lekki i kontuzy nie niebezpieczne. Księcia wieziono do Meudon.

Z nowinek dziennych dodamy, że publiczność tutaj bardzo zadowolona z aktów, któremi cesarżowa zakończyła swe rządy. Zniesienie udzielonych dziennikom ostrzeżeń dnia jej wdzięczności wszystkich dziennikarzy i publicyst udzielenie zaś krzyża legii honorowej słynnej artystce mskiej pannie Róży Bonheur, otworzyło szerokie pole ambic Francuzek, które dotąd tylko w stanie duchowym były znaczone w ten sposób. Obecnie cesarżowa zniósła tę szra i każda Francuzka może współubiegać się z mężczyz o zaszczyt ozdobienia się znakiem legii honorowej.

Mówią, że w tych dniach ukaże się w Monitorze kret cesarski, dziękujący cesarżowej rejentce za położ trudy.

Obiega pogłoska o krwawym pojedynku pomiędzy dw jenerałami francuskimi w Algierji, w którym jenerał D. i poledz. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

W Bougival dawał wczoraj p. Odillon Barrot wielki o dla członków opozycyi. Pan Thiers mimo zaprosin przybył.

Syn mera w Reims, p. Werlé, właściciel słynnej fab wina szampańskiego wdowy Cliquot, żeni się z panną Mo bello, córką swego współzawodnika na polu handlowem.

MOŁDOWOŚA.

Bukareszt, 6 marca. W kilku wsiach w obwodzie janicznym pojawiła się zaraza podobna do zarazy sybirskiej.

AMERYKA.

Nowy Jork, 3 czerwca. Wysłano zład wypraw Texas. Prezydent zniósł uciążliwe przepisy paszport Jeffersona Davisa przeniesiono do Waszyngtonu. Jener Sherman przybywszy dotąd wydał odezwę do żołni swych powracających do domów, aby się wstrzymywali wszelkich awanturnych wypraw, i zatrudnili się ra pokojowymi pracami.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 14 czerwca. Targ na wełnę ukończony i obyw z prowincyi po większej części opuścili już nasze miasto, które przybrało zwykłą, spokojną fryzonomię. W ogóle płacono tu, m wicie w ostatnich dniach, ceny daleko lepsze niż w Wrocławiu. Wós wynosił ogółem 21,783 centnarów, z których mało co nies, dano dotąd.

— Ze nam święto zwrócono uwagę aż z Londynu, poświę sów parę zacepce którą z razu milczeniem pominięliśmy. Lingw burdegalskiemu w piśmie bendikońskim przyznając iż w dzien naszym bynajmniej język nie jest tak czystym jakbyśmy pra a nie jest nim z powodu koniecznego postępuu dziennikarskiego, z korekty niejednostajnej, nieraz z braku absolutnego czasu i tyn nych przypadków od wydawnictwa gazet nieodłącznych, niepod nam przecież być dłużnymi za podjęty przez niego „obowiązek i strzegacza“. Zdaje się iż mu niewiadomo że zadaniem dziennika np. w tłumaczeniu dokumentów przedewszystkiem oddawać myśl najwierniej, że niekiedy odmienny od oryginału odcień wyrazu na rzyć czystości stylu lub jasności o ciężką z prawem karnem i przyprawić kollizyą; niewiadomo że używanie obcych wyrazów i nicznych których trudno lub niepodobna wyrazem dobrym polskim stąpić, jeszcze języka nie kazi. Mogłoby o tem przekonać się, g studiował „cudną mowę naszą“ nie na samym języku „Adamów, muntów i Juljusów (sic)“ w wydaniach nieklasycznych, ale szajra trochę do Górnickich, Modrzewskich itd. W razach jemu wątpli niezawadziłoby zairzeć do słownika Lindego, z któregoby objaśnił o znaczeniu wyrazów „właściwy“ a „istotny“, jak z pierwszej lej gramatyki np. z Małeckiego § 673, o polskim genitivus temporis. do wyrazów „gminnych“ lub „trywialnych“ które szanowny przes gacz „innymi właściwymi i odpowiedniami“ chce zastępować wyraz powiemy że każdy wyraz, w swoim miejscu użyty, jest uprawni a gdziekolwiek są dwa wyrazy jest pomiędzy niemi różnica, choć jej nie każdy umiał dostrzedz.

— Korespondencya poznańska do Gaz. Warsz. zwróciła t studia i kwat o piśmiennictwie poznańskim periodycznym na ekonomiczne. Czytamy w niej pomiędzy innemi:

„O literaturze i dziennikarstwie naszym (poznańskim) nie w mam na dzisiaj do powiedzenia. Małenki Kuryerek Poznań liczący już teraz 10 numer istnienia, usiłuje wyjść na organ k rzemieślniczej i robotczej miejskiej, a o ile uważamy, odpowiada umiętnie swemu zadaniu.“

W dalszym ciągu też korespondencya odkryła prawdę d ekonomistom nieznaną, iż teraz w Poznaniu „nie ma już żadr kącika, któryby nie był obficie może nad rzeozywistą potrzebę opatrzoney w szosy.“

— Dobra Borzęciczki niegdy własność polskich przed hr. na Radenzu Radolińskiego, nabył jak się dowiadujemy z dzie ków niemieckich hr. Stollberg Wernigerode.

— Dobra Opatów w powiecie ostrzeszowskim kupił, jak do Pos. Ztg. w. ka. Bański.

— W pobliżu Międzychodu wydobywano dwóch parob żonatyh i dwie dziewczyny z dołu glinę, gdy nagle odłamała bryła gliny i obydwoh parobków i jednę dziewczynę na miejscu p gniotła. Druga dziewczyna uszła z ciężką raną w głowie.

— Wczoraj w południe wszczął się pożar w Jeżycach; spier pomoc a szczególnie wojskowa, położyła tamę dalszemu rozszerz się. Strata dość znaczna. W Jeżycach obecnie landwera artyl zajęta kwatery na dwa tygodnie.

Przed tygodniem odbył się w Gnieźnie, jak nam donoszą, pojedynek na szpady pomiędzy dwoma oficerami pruskimi...

Donoszą nam z Krobi, iż dnia 1 bm. odbyła tamtejsza szkoła katolicka pod przewodnictwem kilku kapłanów i nauczycieli...

W tych dniach kupiec Fiedler z Fürstenwalde przybył do Poznania aby objąć sukcesją po znanym w mieście i na prowincji zło-

Ostatni posyły Revue des deux Mondes daje następujące ocenie obrazów p. Leona Kaplińskiego na tegorocznej wystawie paryskiej:

P. Kapliński wziął przedmiot swego obrazu z historii społeczeństwa swego narodu. Jego dzieło jest wymowne i smutnym streszczeniem tego, co się dziś w Polsce dzieje...

Kat nawet niema nie okrutnego w sobie, wygląda tylko na rzekawka; tak samo zabije tego człowieka, jakby zabił cielę bez żadnej przyczyny...

Kontrast tych dwóch osób i typów, doskonale zrozumiany i barwnie i szczęśliwie oddany przez p. Kaplińskiego. Ci dwaj ludzie z całą czułością czują się w swojej roli...

Portret hr. Działyńskiego w kostiumie polskim odznacza się tak bardzo silnym modelowaniem i kolorystem ciepłym a umiarkowanym...

Portret hr. Działyńskiego w kostiumie polskim odznacza się tak bardzo silnym modelowaniem i kolorystem ciepłym a umiarkowanym...

Władza przetrwała w tym świecie, który jest tak krótkim i tak samotnym. Władza przetrwała w tym świecie, który jest tak krótkim i tak samotnym...

Trzęsienie ziemi. W Galaczu dnia 27 maja dało się uczuć wstrząśnienie ziemi, które wprawdzie tylko 2 sekundy trwało...

Władza przetrwała w tym świecie, który jest tak krótkim i tak samotnym. Władza przetrwała w tym świecie, który jest tak krótkim i tak samotnym...

Parowa żegluga po Dniestrze austriackim, jakoś nie może rozwinąć. Na niedawnym posiedzeniu ścisłego kolegium akcyjnego...

Statystyka miejskich banków w Rosji. Do wydania w roku 1862 r. o zakładaniu miejskich komunalnych banków, w różnych czasach ustanowionych było 21 banków...

Ludność Paryża. Według najświeższych dokumentów urzędowych, obecnie ludność Paryża wynosi 1,667,841 mieszkańca...

W roku 1863 Paryż spożył 2,696,538 hektolitrow wina (hektolitr równa się 100 kwartom naszym); 357,104 hektolitry piwa; 333,342,488 kilogramów mięsa...

W tymże samym roku 1863 urodziło się w Paryżu dzieci 1,057,077 tj. 27,634 chłopców i 26,443 dziewcząt...

Zmarło 42,582 osób, a mianowicie 30,500 w domach; 10,975 w szpitalach cywilnych; 647 w szpitalach wojskowych; 460 w więzieniach...

Małżeństw zawarto 16,485; w tej liczbie 13,694 kawalerów z pannami, 736 kawalerów z wdowami; 1477 wdowców z pannami i 578 wdowców z wdowami.

Na ospę zmarło 356 osób, to jest 191 mężczyzn i 165 kobiet, najwięcej pomiędzy 20 i 30 rokiem życia. Najwięcej ofiar tej słabości było w miesiącu grudniu.

W całej Francji urodziło się w ciągu roku 1863 dzieci 1,005,078 a mianowicie prawych 928,381 (chłopców 475,788, dziewcząt 452,593) nieprawych 76,697 (chłopców 38,947, dziewcząt 37,750).

Zmarło w całej Francji 866,597 osób, tj. 435,374 mężczyzn i 431,223 kobiet. Prócz tego nieżywych dzieci przyszło na świat 45,024.

Małżeństw w całej Francji zawarto w ciągu 1863 roku 305,203. (Moniteur du soir.)

Na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych w Warszawie przybyły obrazy: Suchodolskiego Januarego, Mohort z poematu Wincentego Pola, Sypniewskiego, Bitwa średniowieczna, Schoupego, Chrystus Pan Kusznicy od czarta, Kostrzewskiego, Scena pod lasem, Brzozowskiego, Krajobraz z okolic Biniszewa, Małeckiego, Wnętrze zakrystyi w kościele po bernardyńskim w Warszawie, Wyszyńskiego, Widok Krakowskiego Przedmieścia, Marczewskiego, Zamek Troki i Krajobraz szwajcarski, Riegera, Portret damy, płaskorzeźba z gipsu, Kucharskiego, Portret damy, płaskorzeźba z gipsu, Szczurkiewicza, Głowa Chrystusa, płaskorzeźba z marmuru...

W Mielnicy w powiecie zaleszczyckim w Galicji był staw, mający około 10 morgów rozległości, i 2 do 3 sążni głębokości. Dnia 29 zm. przed południem woda z tego stawu wraz z rybami znikła w ciągu kilku godzin...

N. Fr. Blatt donosi z Pesztu o nieszczęściu jakie się zdarzyło wsi Iżaku, własności bar. Stefana Rewickiego. Z dworskiej stodoły, która się zajęła, wiatr poniosł iskry na dwór. P. Rewicki miał we dworze pracownię chemiczną, zajmował się bowiem chemią jako miłośnik i tę pracownię chcieli mu domownicy ocalić...

Aftenbladet donosi o uwięzieniu pastora Lindbäk w Silbodal 10 mil od Karlstadt, w Szwecji, z powodu podejrzenia iż truił swoich parafian winem przy komunikowaniu pod dwiema postaciami wedle obrządku ewangelickiego. Dnia 7 grudnia rz. umarł były kupiec Lysen który się stołował u Lindbäcka...

Przybył do Poznania dnia 14 czerwca.

BAZAR. Właściciel dóbr hr. Kwilecki z Gosławic, hr. Kwilecki z Dobrojewy, Malczewski z Świnar, Gutowski z Ruchocina. HOTEL DU NORD. Właśc. dóbr Bogdański z Szczurów, budown. Schöneberg z Szamotuł. HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Drzeński i Węsierski z Borzejewa, Zalewski z Borzejewic. POD CZARNYM ORŁEM. Właśc. dóbr Węsierski z Modliszewka, Zaborowski z Wyganowa, Dutkiewicz z Zagrowa, Szulcowska i dzierz. Szulcowski z Boguniewa, kupczyk Cohn z Wrocławia, pastor Roniecki ze Środy, agron. Lechler z Mekiemburga. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr Bojanowski z Głuchowa, Zabłocki z Chwałęcinka, Tubmaczyński z Wolina, Otcoki z Król. Polskiego, Brodnicki z Nieświatowic, stud. Orłowski z Wrocławia, kup. Jacobsohn z Wieleńia, Waldo z Nowogomiasta, Rorra z Berlina. OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr hr. Gutakowski z Turwii, Mielecki z Nieszawy, Sikorski z Krostkowa, insp. Dziobek z Smogulca.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupców w Poznaniu dnia 14 czerwca.

Zyto: mało zmiany, wyp. 25 węgla, na czer. i czer-lip. 34 1/2.

lip-sierp. 35 1/2, sier-wrz. 35 1/2, wrz-paź. (jesień) 36 1/2, paź-list. 36 1/2, tal. pl. Okowita: bez zmiany, na czer 13 1/2, lip. 13 1/2, sier. 13 1/2, wrzes. 13 1/2, paźd. 13 1/2, tal. pl.

Berlin, 13 czerwca. Pszenica: 100 funt w miejscu 45-60 tal. plac. wedle jakości. Zyto: 80-83 funt. w miejscu 39 1/2, na czer. i czer-lip. 39 1/2-40 1/2, lip-sierp. 40-39 1/2-40 1/2, sier-wrz. 41-42 1/2, wrzes-paź. 42 1/2-43 1/2, paź-list. 40 1/2-41 1/2, tal. pl. Jęczmień: 1750 funt. 30-34 tal. pl. Owies: 1200 funt. 25-29 pl. na czer. 26 nom. czer-lip. 25 1/2, lip-sierp. 25 1/2, sier-wrz. 24 1/2, wrz-paź. 24 pl. paź-list. 24 1/2, tal. pl. Groch: 2250 funt. do gotowania 50-55 tal. pl. Olęj rzepiowy: 100 funt. bez beczki 13 1/2, żąd. na czer. i czer-lip. 13 1/2, lip-sier. 13 1/2-11 1/2, sier-wrz. 13 1/2, wrzes-paź. 13 1/2-11 1/2, paź-list. 13 1/2-11 1/2, tal. pl. Olęj lniany: w miejscu 100 funt. bez beczki 12 1/2, tal. pl. Okowita: 8000%, Tr. w miejscu bez beczki 14 1/2-13 1/2, na czer. i czer-lip. 14 1/2-13 1/2, lip-sier. 14 1/2-13 1/2, sier-wrz. 14 1/2-13 1/2, wrz-paź. 14 1/2-13 1/2, paź-list. 14 1/2-13 1/2, list-gr. 14 1/2-13 1/2, tal. pl. Wypowiedziano 2000 centarów żyta po 39 1/2, tal. i 600 centarów owsa po 26 tal.

Wrocław, 13 czerwca. Natargu: piękna śred. pośled.

Table with 3 columns: sgr., sgr., sgr. and rows for Pszenica biała stara, Pszenica biała nowa, Żyto nowe, Jęczmień stary, Owies, Groch.

Na giełdzie: Zyto: trzyma się, 2000 funt., na cz. i czer-lip. 37 żąd., lip-sierp. 37 1/2-1/4, sier-wrz. 38 1/2, wrz-paź. 39 1/2-39 pl., paź-list. 39 1/2, tal. żąd. Pszenica: na czer. 46 1/2, tal. żąd. Jęczmień: na czer. 32 1/2, tal. żąd. Owies: na czer. i czer-lip. 37 tal. żąd. Rzep: na czer. 114 tal. pl. Olęj rzep: lepij, w miejscu 13 1/2, na czer. i czer-lip. 13 1/2, lip-sier. 13 1/2, wrz-paź. 14 1/2, paź-list. 14 1/2, pl. list-gr. 14 1/2, żąd., kw-maj 14 1/2, tal. pl. Okowita: dobrze, wyp. 25,000 kw., w miejscu 13 1/2, na czer., czer-lip. i lipiec-sier. 13 1/2-1/2, sier-wrz. 14 1/2-1/2, wrz-paź. 14 1/2, paź-list. 14 tal. żąd.

Szozeon, 13 czerwca. Na giełdzie: Pszenica: nieco wyżej, 85 funt. żółta w miejscu 50-56 1/2, 83-85 funt. żółta na czer. i czer-lip. 56, lip-sierp. 57 1/2-1/2, wrz-paź. 59 1/2-60 1/2, tal. pl. Zyto: w początku wyżej, kończy słabiej, 2000 funt. w miejscu 33-39, na czer-lip. 38-1/2-1/4, lip-sier. 39-1/2-1/4-1/2-39 pl., sier-wrz. 40 1/2, żąd., wrz-paź. 41 1/2-1/2, tal. pl. Owies: 50 funt. w miejscu 27 1/2, tal. pl. Olęj rzep: wyżej, bez obrotu, w miejscu 13 1/2, pl. na czer-lip. 13 1/2, wrz-paź. 13 1/2, tal. pl. Okowita: dobrze, w miejscu bez beczki 14 1/2-1/2, na czer. i czer-lip. 14 1/2-1/2, lip-sier. 14 1/2, sier-wrz. 14 1/2, wrz-paź. 14 1/2, tal. pl. Olęj lniany: lepij, w miejscu z beczką 12 1/2, żąd. na wrz-paź. 12 1/2-1/2, tal. pl. Zameldowano 100 węgla pszenicy, 50 węgla żyta, i 20,000 kw. okowity.

Bydgoszcz, 13 czerwca. Pszenica: 49-58 tal. plac. Zyto: 32-33 tal. pl. Jęczmień: 28-30 tal. plac. Groch: 39-45 -45 tal. pl. Okowita: 8000%, Trall. 14 1/2, tal.

CENY TARGOWE

Table with 3 columns: w mieście Poznaniu, 14 czerwca 1865, and rows for Pszenicy pięknej szefl. 16 garn., Pszenicy średniej, Żyta ciężkiego, Jęczmienia dużego, Owsa, Grochu do gotow., Rzepiu zimowego, Rzepiku zimowego, Rzepiu letowego, Rzepiku letowego, Tatarski, Perek, Masła garn., Koniczyny czerw., Koniczyny białej, Siana, cent., Słomy, Oleju, Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.

Odechodzące z dworca pociągi kolei żelaznej. Przybywające pociągi (w budynku poczt.)

Table with 3 columns: Do, godz. min. pora dnia, Z, godz. min. pora dnia. Rows include destinations like Wrocławia, Starogrodu, Warszawa, etc.

Odechodzące poczty osobowe. Przybywające poczty osobowe.

Table with 3 columns: Do, godz. min. pora dnia, Z, godz. min. pora dnia. Rows include destinations like Dąbrówki, Skwierzyno, Kargowy, etc.

†
Dnia 12 czerwca zgasła opatrzona św. sakramentami śp. **Marya z Geismarów Grabianka**, mając lat 44. Eksportacja odbędzie się w piątek, 16 bm. z domu przy ulicy Małe Garbary No. 6 o godzinie 7 wieczorem do kościoła parafialnego św. Wojciecha. W sobotę, po odprawionem nabożeństwie żałobnem odprowadzą się zwłoki do grobu.
(3137) **Osierociałe dzieci.**

Dnia 13 bm. zasnął w Bogu śp. **Kutner Makary**, członek Towarzystwa Przemysłowego. Pogrzeb odbędzie się w dniu 15 bm. o godz. 6 z połud. na który szanownych członków zaprasza
(3134) **Dyrekeya.**

Dnia 12 bm. zasnął w Bogu śp. **Pielatowski Felicyan**, członek Towarzystwa Przemysłowego. Pogrzeb odbędzie się w dniu 15 bm. o godz. 4 z połud. na który szanownych członków zaprasza
(3135) **Dyrekeya.**

Najukochańszy mąż i ojciec nasz **Felicyan Antoni Pielatowski**, przeżywszy lat sześćdziesiąt, zakończył życie doczesne dnia 13 czerwca r. b. o 6 godz. z rana. Pogrzeb odbędzie się w **czwartek, dnia 15 czerwca r. b.** po niezapowiedzianym czasie o 4 godz. po południu, z gmachu seminarjum duchownego, o czem donosi znajomym i przyjaciołom w smutku pograżona
(3119) **Żona i dzieci.**

Dnia 12 bm. zakończył swój żywot doczesny śp. **Tadeusz Zyo**, w 65 r. życia, o czem krewnym i przyjaciółom donoszą w smutku pograżeni
(3138) **E. A. Kuro.**

Sprzedż konieczna.
Król. Sad powiatowy, w Śremie. I. Dnia 31 stycznia 1865.
Wieś szlachecka **Krossno**, mająca objętości 5002 mórg 68 [] przętów, włącznie z 3015 mórg 59 [] przętów boru, otaksowana z borami których wartość 113,468 tal. 10 sgr. 9 fen., oszacowana na 141,328 tal. 8 sgr. 5 fen. wedle taksy mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze ma być dnia **28 września 1865 przed poł. o godz. 10** w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.
(694)

Wierzyteli, którzy dla pretensji realnej nie okazującej się z księgi hipotecznej zaspokojenia z ceny kupna poszukują, winni się z swoją pretensją do sądu zgłosić.
(2957)

Obwieszczenie.
W tutejszem gimnazjum ma być urządzona na ś. Michał r. b. pierwsza klasa i w tym celu ma być powołanych dwóch nauczycieli, mających „facultas docendi” w filologii dla wszystkich klas gimnazjum. Jest życzeniem, żeby posiadali dokładną znajomość języka polskiego. Pensya wynosi rocznie 500 tal. d. a każdej posady. Wszyscy ci, którzy mają oznaczoną kwalifikacyę i chcą uzyskać jedną z nowo utworzonych posad wzywają się, niniejszem, ażeby podanie swe przesłali wraz z zaświadczeniami aż do dnia 1 sierpnia r. b. na ręce prezesa kuratoriumu tego zakładu p. Funka, radcy ziemiankiego w Śremie. Śrem, dnia 7 czerwca 1865.
Magistrat. (3080).

Panny wykształcone w **krawieczożynie** znajdują zatrudnienie u krawca damskiego
A. Mochnik, (3085) ul. Szkólna 12.

Na dzień 17 lipca r. b. wyznaczono w tutejszem sądzie termin do sprzedaż gruntów położonych przy Grobli pod Nr. 30 i 31. Rzeczono grunta mają we froncie 12 okien, kilka zabudowań tylnych i wielki ogród. Osobom mającym chęć kupna zwraca się na to uwagę.
(3017)

Polowania w bliskości Poznania poszukuje **M. Jagielski**, przy ul. Wrocławskiej No. 30. (3136)

Zgubiono
dais rano na drodze z handlu K. Liszkowski do Bazaru zegarek złoty damski; łaskawy znalazca zechce oddać takowy w rzeczonym handlu za wynagrodzeniem.

Wszelką krawieczożynie damską wykonywa szybko i starannie
Karolina Kartmann, (3068) ulica Królewska 17. (Ogród ludowy w podwórzu na lewo.)

Dom mój tu w Gnieźnie przy ulicy Tumskiej pod No. 28 położony, składający się z 15 pokoi łącznie dwóch kuchni, z potrzebnych stajen i sklepów w którym się teraz restauracya znajduje, zamysłam z wolnej ręki sprzedać.
Chęć mający kupienia, niech się zechcą zgłosić u podpisanego właściciela.
(3128) **Wojciech Klossowski.**

Król. pruska loterya.
Czastki losów do I klasy 132 loteryi rozsyła, jak wiadomo, najtaniej
A. Cartellieri (2880) w Szczecinie.

Skład papieru i materyałów rysunkowych
J. Jaroczyńskiego
w nowej kamienicy Dr. Nieszczotty
poleca swój znaczny zapas **Regestrów Gospodarczych**, oraz wielki dobór papieru, potrzeb biurowych, rysunkowych i szkolnych, zarazem przyjmuje tenże handel wszelkie polecenia na druki litograficzne i to **Szematy Gospodarcze, karty wizytowe** etc.

Wielki skład broni
A. A. HOFFMANN,
puszkarza,
obejmujący dokładnie wypróbowane **dubeltówki, lefoszówki, broń iglową, dubeltówki stucerowe, pistolety i rewolwery**, poleca się po cenach najbardziej przystępnych, ręcząc za każdą zdarzyć się mogącą wadę. **Stare dubeltówki** przyjmują się w zamian. **Torby myśliwskie, worki do strótu, rogi do prochu**, tudzież wszelkie inne przybory myśliwskie i najrozmaitsze naboje ma zawsze w zapasie
Poznań, ulica Wodna No. 24.

(3131) **A. A. Hoffmann, puszkarz.**
Krynoliny, sznorówki w najnowszych formach, białe i kolorowe **spodnice** w najpiękniejszych wzorach, **pończochy i szkarpetki** poleca po cenach tanich
M. Zadek, ulica Nowa 4. (3053)

Szczeciński Portland Cement.
Wyrób nasz sprzedają w **Poznaniu** panowie **Edward Ephraim** na Chwałiszewie i **L. Kunkel** przy Wielkich Garbarach po znionych cenach fabrycznych z doliczeniem frachtu, o czem szanownych odbiorców z W. Ks. Poznańskiego niniejszem uprzejmie zawiadamiamy. Przypuszczając, że jakość wyrobu naszego już dostatecznie jest znana, sądzimy, że każde dalsze zalecanie jego jest zbytecznem. (3123)
Dyrekeya szczecińskiej fabryki Portland Cementu.

Młynki do mielenia farb olejnych
ku łatwemu robieniu farb olejnych, rozmaitej wielkości, tudzież

wszelkie tarte farby olejne i olej machinowy wolny od kwasów, znaney najlepszej jakości, poleca drogerya i skład farb
F. G. Fraasa, (3133) ul. Szeroka 14, naroż. Garbar.

Ludwika Kantorowicza
fabryka w Jerzycach koło Poznania
poleca, ręcząc za prawdziwość i niesiatszewanie:
parowaną mąkę kostną pyłkowatą, preparowaną mąkę kostną (z rozozynem kwasu siarozanego) i superfosfat,
upraszając Panów odbiorców, aby do nadchodzącego siewu jesiennego jaknajwcześniej łaskawe swe zamówienia nadesłali. (3083)

Wapno gogolińskie.
Nasz skład będący pod zarządkiem naszego członka **Edwarda Ephraim** w **Poznaniu** odbiera codziennie świeże dowozy naszego wapna, które tenże pan z doliczeniem frachtu po cenach tutejszych sprzedaje. Przy tak wielkiem rozpowszechnieniu, jakie wapno nasze znalazło, jest dalsze zalecanie jego zbytecznem. Na żądanie uskuteczania się transport drogami zwirowemi po cenach najniższych.
Pan **Antoni Kunkel** w **Poznaniu** jest przez nas upoważnionym sprzedawcą je także po tychże cenach. (3121)
Biurowo gogolińskiego i gorzowskiego wapna i płodów rolniczych.

J. Urbankiewicz,
Mohd-Tailleur,
plac Wilhelmowski 10.
Grande Nouveauté d'articles Anglals et Français.
Prix fixe et modéré.
Soutanes et Amasones. (3107).

Materya pytlową i jedwabną gazę
poleca **Oswald Neufeld,** (3098) fabrykant grzebleni, przy ulicy Wrocławskiej No. 2.

Parowniki miedziane cylindrowe, do parowania kartofli itd, są w zapasie w mój fabryce przy Garbarach No. 10, przy Czarnym Orle.
(3126) **J. Krysiewicz.**

Świeży szczeciński portland cement w opakowaniu oryginalnem poleca po cenach fabrycznych (2547)
Rudolf Rabsilber, w Poznaniu.

Angielskie śledzie Matjes i najwyborniejszą świeżą **nizką oliwę do potraw** jakości wyborowej odebrali i polecają
Bracia Andersch. (3037)

Prawdziwy klój kolonki poleca biorącym po kilka funtów po cenach znionych (3130) **handel farb Adolfa Ascha,** ulica Zamkowa 5, opodal Rynku.

Licytacya w celu wydzierżawienia sadu i alei owocowych odbędzie się dnia 20 bm. (3071) **Dom Winnogóra.**

Licytacya wszelkich żywych i martwych **wentarzy** odbędzie się dnia 21 czerwca r. b. w Trzelewny pod Naklem. (2888)

W piątek, dnia 30 czerwca r. b. godziny 8 z rana będzie sprzedanym **wentarz** nadkompletny, tak martwy, ko i żyjący w folwarku **Głuszyńskim** w Poznaniu przez licytacyę za gotową raz zapłatę. (3125)

Dominiun Bożejewio pod Żninem na sprzedaż **100 skopów** trzyletni zdatnych do chowu. (3127)

Dom Chorynia pod Kościanem ma na sprzedaż **150 skopów** i **150 maciek** wszystkie młode i do chowu zdatne. (2886)

W skutek wyjścia z dzierżawy **sprzedawo** się będzie w **Zbrudzewie** pod **Strmem** w dniach 27 i 28 czerwca od godziny 9 z rana przez licytacyę publiczną najwięcej dającemu:
600 owiec, 17 krów, 16 wołów roboczych, 14 koni, 30 sztuk jałowizny, 12 zrebców;
oraz wozy, plugi, porządki z owocami krytą brykę, laudare, sanki, szorty, półszorki. Licytacya rozpocznie się wentarzem żywym. (2925)

Portret
ś. p.
X. Arcybiskupa Przyłuskiego.
Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz śp. X. Dr. **Leon Przyłuski** krótko przed swoim zgonem ofiarował mi swoje fotografia. Aby uczcić tę drogą pamiątkę, kazalem podług niej staloryt wykonać, który bardzo dobrze uskutecznił w formie wielkiej Śki.
Sprzedaje się egzemplarz po 2 sgr. a 100 egz. za 5 tal.
W Gnieźnie, 8 czerwca 1865.
(3129) **J. B. Lange,** księgarz.

KURS GIEŁDY W BERLINIE. dnia 13 czerwca.				KURS GIEŁDY W WROCLAWIU. dnia 13 czerwca.			
Papery pruskie.		%	ładano plac.	Papery pruskie.		%	ładano plac.
— Poż. narod.	5	70 1/2	—	Dolno-Szl.-March.	4	—	96 1/2
Austr. Obl. 250 fl.	5	81	—	Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	94 3/4
Rosy. 5 poz. Stiegl.	4	74 3/8	—	Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	74 3/4
— 6	5	90 1/2	—	Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	—	171 1/2
Rosy. poż. angiel.	5	91 1/2	—	— Litt. B.	3 1/2	—	153
Polsk. obligi skarb.	4	73 1/2	—	Opol.-Tarnowic.	4	—	79 1/2
— Cert. A. 300 zł.	5	92 1/2	—	Starogr.-Pozn.	3 1/2	97 1/2	—
— Lis. z. n. w.R.S.	4	74 3/4	—	Akcyebank. ikredyt.	—	—	—
— Ob. cztk. 500 z.	4	90 3/4	—	Berl. Stow. kas.	4	—	131
Pieniądze.	—	—	—	Berl. Tow. hand.	4	111	—
Frydrychsory.	—	—	113 1/2	Gdański bank pryw.	4	116	—
Lujdory.	—	—	111 1/2	Dysk. Udział kom.	4	—	101 3/4
Złota funt. cel.	—	—	465 1/2	Gota bank pryw.	4	—	101 1/8
Srebra ditto.	—	—	29 3/4	Hanow. dito.	4	96 3/8	—
Saskie bil. kas.	—	—	99 7/8	Królew. dito.	4	—	111
Niem. banku.	—	—	99 7/8	Lipsk. Stow. kred.	4	—	84 1/2
— plat. w Lipsku	—	—	99 7/8	Magd. bank. pryw.	4	—	102
Austr. bank.	—	—	93 3/8	Pomor. bank rycer.	4	—	99 1/2
Polskie bil. bank.	—	—	95 7/8	Pozn. bank. prow.	4	—	100 3/4
Disk. bank. od wek.	—	—	91 1/4	Prusk. udz. bank.	4 1/2	—	145 1/2
Akcyebank. kol. żelaz.	—	—	84 1/2	Szlask. Stow. bank.	4	—	110 3/4
Galic. K. Ludw.	5	—	98	Akcyebank. przemysłowe.	—	—	—
Berlin-Anhalt.	4	—	194	Berl. fab. kol. żel.	5	118	—
Berlin-Hamb.	4	—	144	Minerwy Szlaskiej.	5	—	36 1/4
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	224 1/2	Concordia.	4	—	—
Berl.-Szczecin.	4	—	135 1/2	Magd. assek. ogn.	4	—	—
Wrocł.-Freib.	4	142	—	Oblig. z praw. pierw.	—	—	—
— najnow.	4	—	—	Berl.-Anhalt.	4	—	99 1/8
Brzeg-Niskie.	4	—	89 1/2	—	4 1/2	—	102
Koźło-Bogumin.	4 1/2	—	59 3/8	Berl.-Hamb.	4	—	99
— pierwot.	4 1/2	86 1/2	—				